Nr. 53. **We Lwowie Piątek dnia 22 Lutego 1889.** **Rok XXII.**

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Bismark starzeje się.

Lwów 21. lutego.

Nie chce w żaden sposób ustać dyskusja w pismach niemieckich, wywołana znanym artykułem w *Hamburger Nachrichten*, o którym w swoim czasie obszerną podaliśmy relację. Gdyby półurzędowemu organowi hamburskiemu było zależało na zaspokojeniu prywatnej ambicji i zarozumiałości, wówczas mógłby być zupełnie zadowolony efektem, wywołanym swoją enuncjacją. Tak długo i tyle dawno już nie pisano o jednym artykule dziennikarskim. *Hamburger Nachrichten* nie były jednak do tego stopnia samolubne, aby myślały o osiągnięciu prywatnych celów, w chwili gdy puściły w świat swój artykuł. Szło im niezawodnie o samą rzecz, którą poruszyły, zależało im niezawodnie na tem, aby poruszyć w opinji sprawę ciągłości polityki niemieckiej, zostającej teraz na wewnątrz i na zewnątrz pod kierownictwem księcia kanclerza, w chwili gdy księcia Bismarka nie stanie.

Dyskusja publicystyczna, wywołana w *Hamburger Nachrichten*, mająca na sobie wszystkie cechy półurzędowe, poruszała się rzeczywiście w tym kierunku i kto wie, czy ci, którzy ją zainicjowali nie byliby osiągnęli zamierzonego celu, gdyby nie nagła i zupełnie niespodziewana, ale mniej stanowcza zmiana frontu, dokonana w sferach właśnie oficjalnych. Enuncjacja półurzędowa *Hamburger Nachrichten* nabrała właściwego znaczenia w chwili, gdy *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* podała ją w brzmieniu całem i dosłownem. W jakich stosunkach organ ten pozostaje z biurem kanclerskiem, to rzecz powszechnie wiadoma—to też od chwili przedruku nie ulegała dla nikogo prowenjencja artykułu żadnej wątpliwości. Wiedziano bardzo dobrze, że albo sam książę Bismark, albo ktoś z jego najbliższego otoczenia chciał spowodować dyskusję na temat ciągłości polityki bismarkowskiej lub nawet wprost na temat bezpośredniego następstwa w godności kanclerskiej po księciu Bismarku. Mogło się to niejednemu wydawać dziwnem, że za życia księcia Bismarka tego rodzaju wszczyna się dyskusję, że w chwili gdy on sam jeszcze dzierży berło pełnej władzy w swem ręku, zaczyna się mówić o tem, kto jego będzie następcą. W pierwszej chwili pytanie to zdawało się rzeczywiście trudnem i prawie nie do rozwiązania. Dzisiaj rzeczy już się cokolwiek zmieniły — dzisiaj wiadomo już, do jakiego celu zmierzała enuncjacja w *Hamburger Nachrichten* i z jakim ją podjęto skutkiem.

Co się tyczy ciągłości polityki kanclerskiej w znaczeniu ogólnem, to właściwie trzebaby powiedzieć, że frazes to nadto ogólnikowy, aby mógł mieć jakąś pozytywną wartość. Dla prawdziwych mężów stanu, dla polityków w całem tego słowa znaczeniu, nie ma szablonu. Jeżeli więc po księciu Bismarku nastąpi człowiek umysłu niesamodzielnego, zechce ślepo naśladować swojego poprzednika, który bez własnej inicjatywy, zapatrzony tylko na poprzedni wzór, wówczas łatwo sobie wyobrazić, co to będzie za polityka. Bez genjuszu bismarkowskiego trudno będzie robić politykę bismarkowską. Jeżeli zaś następcą będzie polityk samodzielny, który bez wzorów i bez szablonu umie robić politykę, wówczas będzie ją z pewnością stosował do samych stosunków i okoliczności bez względu na to, jak w takim razie byłby postępował książę Bismark. O tyle więc nie może być mowy o ciągłości jego polityki.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa z personalnem następstwem po księciu Bismarku w godności kanclerskiej. Osławiony artykuł w *Hamburger Nachrichten* wymienił wprost, jako następcę jenerała hrabiego Waldersee, stojącego obecnie na czele wielkiego sztabu jeneralnego w Prusiech. Dziwiono się powszechnie, zkąd to pochodzi, jak to się stać mogło, aby jenerał, który właściwie bezpośredniego nie brał udziału w czynnej polityce, mógł być w enuncjacji, pochodzącej prawie wprost z otoczenia kanclerskiego, wymieniony, jako sukcesor księcia kanclerza. Zagadka teraz dopiero została rozwiązaną. Narodowo-liberalne stronnictwo nie zachowało się podczas dysknsji w sprawie Geffckena tak, jak sobie książę kanclerz życzył. Nie mówili oni wprawdzie nic przeciw kanclerzowi — ale nie występowali także za nim. Takie postępowanie zasługuje na karę. Ukarał ich też książę Bismark, grożąc im — hrabią Waldersee, który jest, jak wiadomo, reprezentantem najczarniejszej w Prusiech i w Niemczech reakcji. Groźba byłaby może osiągnęła skutek, gdyby hrabia Waldersee był siedział cicho. Tymczasem szef wielkiego sztabu jeneralnego nie życzy sobie bynajmniej, aby książę Bismark posługiwał się nim, jako straszydłem na nacjonal-liberałów. Wpływy jego na dworze Wilhelmowskim są dość silne, może nawet równie silne, jak księcia Bismarka i tem tłumaczyć należy onegdajsze oświadczenie *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, że prasa niemiecka najniepotrzebniej w świecie tyle przywiązuje wagi do enuncjacji *Hamburger Nachrichten*. Sprzeczność w pierwotnem i obecnem zachowaniu się głównego monitora kanclerskiego zbyt jest widoczną, byśmy jeszcze potrzebowali osobną na nią zwracać uwagę. Księciu Bismarkowi sztuczka się nie udała i trąbi do odwrotu. Żelazny kanclerz starzeje się widocznie.

Kto ma być inspektorem piechoty?

Pytanie to usiłuje rozwiązać obecnie *Pester Lloyd* w obszernym artykule. Jak wiadomo, naczelny ten organ rządu węgierskiego zwykł z pewną predylekcją zajmować się sprawami wspólnej armji i zabierać głos — jeśli nie decydujący w sferach kompetentnych, to bądź co bądź wysoce konsultatywny — przy każdej nadarzonej kwestji militarnej, przyczem posługuje się piórami ludzi zawodowych, doświadczonych i wytrawnych — jak to np. nieraz czytało się w odsełaczu: „c. k. sztabsoficerów“ itp. Nie dziwna przeto, że i tak ważna dla armji sprawa obsady posterunku j e n. i n s p e k t o r a p i e c h o t y, po śmierci arc. Rudolfa, powoduje dziś węgierskiego półurzędowca do przemówienia *ex cathedra*, choćby dla wygłoszenia aspiracyj, oczywiście czysto... węgierskich.

Owóż po przydługim wywodzie, który ma na celu wykazanie faktu, że posada jen. inspektora piechoty nie była synekurą, stworzoną dla śp. następcy tronu, lecz u r z ę d e m n i e z b ę d n y m d l a a r m j i (w której piechota odgrywa dziś przecie najważniejszą rolę), przystępuje *Pest. Lloyd* do wyliczenia kandydatów, wymienianych przez koła oficerskie dla tego wysokiego i samoistnego stanowiska i do krytycznego omówienia szans każdego z nich z osobna. Powiada tedy, że brani są w rachubę: arc. F r y d e r y k, arc. J a n, jen. broni br. K u h n i feldmp. v. H o t z e. Ten ostatni musi odpaść z kombinacji, gdyż jakkolwiek jest znakomitym teoretykiem i nauczycielem — czego dowiódł jako autor „Reglements-Studjów“ i „Thematik'i,“ jak niemniej w charakterze kierownika „kursu dla oficerów sztabowych,“ to jednak jest zbyt świeżej daty dywizjonerem, aby bez słusznej obrazy dla wielu starszych jego kolegów, można wynieść go na tak dominujące stanowisko. Co do arc. J a n a — pisze *Pest. Lloyd* — to w całej armji panuje jeden tylko głos, mianowicie, iż on należy do n a j z d o l n i e j s z y c h j e n e r a ł ó w austrjackich i w razie wojny odegra niezawodnie niepospolitą rolę dowódcy. Atoli arcyksiążę niejednokrotnie exponował się bardziej po za szranki militarnej subordynacji, aniżeli spokojna wytrwałość pokojowej służby na to zezwala. P o d c z a s w o j n y taki człowiek porwie za sobą krocie i poprowadzi je do zwycięstwa — lecz w czasie pokoju trudno mu stosować się zawsze do sentencji: *est modus in rebus*... Trzeci kandydat jen. broni K u h n, posiada wprawdzie wszystkie warunki do objęcia spuścizny militarnej po arc. Rudolfie, lecz jest stary, podróże inspektorskie terałyby go zbytecznie, a ponieważ na wypadek wojny jest niezrównanym wodzem, więc s z k o d a marnować jego siły w tej uciążliwej służbie pokojowej. Tak argumentuje *Pest. Lloyd* — ile jednak szczerości w tych słowach, zastanawiać się na razie nie będziemy. Pozostaje wreszcie arc. F r y d e r y k. Ten zdaniem pisma peszteńskiego posiada również wszystkie warunki na jen. inspektora piechoty, jest przytem w sile wieku męskiego, zatem fatyga, nieodłączna od obowiązków tego urzędu, nie zaszkodzi mu i on jeden kwalifikuje się najlepiej na następcę arc. Rudolfa. — Arc. Fryderyk zamieszkiwał krótki czas w Krakowie i pozostawił tam wraz ze swoją nadobną małżonką sympatyczne wspomnienia.

Wydalania.

Dziennik Poznański donosi: Przeszło p i ę ć s e t górników polskich, rodem z Galicji, którzy w kopalniach górnoszlązkich a mianowicie w fiskalnej kopalni w K r ó l e w s k i e j H u c i e od lat kilkunastu mieli stałe zajęcie, musi w skutek rozkazu urzędu ziemiańskiego w Bytomiu aż do pierwszego marca r. b. granice państwa pruskiego opuścić. Większa część górników udała się zaraz po odebraniu banicyjnego dekretu w strony rodzinne, trzydziestu tylko robotników, którzy stosunków swych familijnych i majątkowych wcześniej uregulować nie mogą, używać jeszcze będą gościnności państwa pruskiego aż do pierwszego marca b. r.

Oburzającem do żywego jest stanowisko wrocławskiej *Schlesische Zeitung*, która z góry sankcjonując wszelkie rozporządzenia władz wyższych, z miną hipokrytyczną zabiera głos w tej sprawie i winę surowego rozporządzenia przypisuje nieudolnej pracy galicyjskich górników i ciągłym ich kłótniom i sporom z miejscowym robotnikiem, które już nieraz groźne podobno dla spokoju publicznego przybrać miały rozmiary. Fałsze to wierutne.

Górnicy galicyjscy żyli nadzwyczaj skromnie i spokojnie, zadowoleni małym zarobkiem i lichą strawą, umieli trochę grosza zaoszczędzić i przesyłali oszczędności swe regularnie na potrzeby rodzin pozostałych w Galicji. Pocóż tedy okłamywać publiczność, kiedy główne powody wydalania tak zwanych cudzoziemców dzisiaj już każdy rozumie. Pierwszym jest oczywiście wszechpotężna racja stanu, siląca się na dowód, że robotnik z Galicji i z Królestwa Polskiego wstrzymuje zgermanizowanie ziem polskich, pozostających pod berłem pruskiem. Co się zaś tyczy szczegółowo górników z Królewskiej Huty i z okolicy, to nieuprzedzony wydaje sąd taki, że, kiedy na wiosnę zmniejszyła się konsumcja węgla, odprawiono w sposób bezwzględny tyloletniego robotnika, któremu sama dyrekcja fiskalnych, powtarzamy, rządowych kopalni z a w s z e jak najpochlebniejsze wydawała świadectwa.

A jakżeż rozumieć następne rozporządzenie banicyjne, które również Królewskiej Huty dotyczy? U krewnych swych bawiło tam od dwóch lat dziewczę, rodem z Krakowa, liczące obecnie nie więcej jak s i e d m lat. Zapewne dla niebezpiecznej agitacji na Górnym Szląsku odebrała mała ta istota, która do najniższej klasy elementarnej uczęszcza, rozkaz opuszczenia granic państwa pruskiego w przeciągu dni pięciu! Termin ten z dniem wczorajszym upłynął.

Nauka gospodarstwa wiejskiego dla nauczycieli szkół ludowych.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma odbieramy w tej sprawie następujący artykuł:

Kogo obchodzą sprawy naszych włościan, ten odczytał bez wątpienia z zajęciem artykuł „Reorganizacja nauki rolnictwa“, zamieszczony w nrze 45 *Dziennika*. Rozbudzenie ze snu letargicznego rezolucji sejmowej, zdążającej, w myśl wniosku posła Antoniewicza do gruntowniejszego zapoznania przyszłych nauczycieli ludowych z gospodarstwem wiejskiem, jest sprawą doniosłego znaczenia dla rozwoju gospodarstw włościańskich. Nie będzie może od rzeczy, jeśli nietylko w ankiecie, zwołanej przez Wydział krajowy do wypowiedzenia zdania o reorganizacji nauki gospodarstwa wiejskiego w seminarjach nauczycielskich męzkich, względnie o dokompletowaniu tej nauki u nauczycieli pełniących już obowiązki, ale także w dziennikach zostanie omówioną tyle ważna kwestja.

Geneza sprawy, podana w powyżej zacytowanym numerze dziennika, wskazuje, że nasze najwyższe i miarodawcze władze krajowe uznają te rezultaty nauki gospodarstwa wiejskiego, jakie osiągano dotychczas w seminarjach nauczycielskich, za niewystarczające. Uznają one tem samem, że nauczyciele, którzy pokończyli te szkoły, kończą, lub przy tej organizacji kończyć będą, są do swojego przyszłego zawodu, o ile go pełnić mają po wsiach, w tym kierunku nieodpowiednio przygotowani. Trudno zaprzeczyć tym zapatrywaniom, jeśli się zważy na wymiar czasu, przeznaczonego w seminarjach nauczycielskich na naukę gospodarstwa i sposób jej udzielania. Na naukę tę wyznaczono dwie godziny tygodniowo w dwóch ostatnich latach, a skutkiem tego, jak również skutkiem powodów, których wyliczać tutaj trudno i podnosić nie chcemy, jest nauka gospodarstwa wyłącznie nauką z katedry. Ze słuchania i książki nikt podobnoś nie nauczył się jeszcze gospodarstwa — nie nauczy się go i przyszły nauczyciel.

W ten sposób podane i przez słuchaczy zebrane wiadomości są wiadomostkami, wystarczającemi najwyżej jako pancerz, którym nauczyciel chroni brak wiedzy przed natrętnem okiem ciekawych dzieci i nie mniej od nich ciekawych włościan. Że nie ten cel zamierzono wprowadzeniem nauki gospodarstwa wiejskiego do seminarjów nauczycielskich, to nie ulega kwestji, lecz że ten tylko osiągnięto, i to w najszczęśliwszych wypadkach, przyzna każdy, kto zagląda do szkółek wiejskich. Zmiana w tym kierunku konieczna.

Od nauczyciela ludowego nie możemy wymagać, ażeby on w szkółce wiejskiej kształcił dzieci na gospodarzy. Nie zgadza się to i zgodzić nie może nietylko z głównym celem szkół elementarnych, lecz i z wiekiem dzieci, który nie pozwala na dotknięcie znacznej liczby bardzo ważnych zagadnień gospodarskich, tem mniej na pouczanie o nich. Nie zakreśliwszy tego wprost niemożliwego celu, ma nauczyciel mimo to wobec tych dzieci, a przyszłych gospodarzy włościan, ważne zadanie do spełnienia. Dzieci te stykają się ciągle z gospodarstwem, patrzą na wydarzenia i prace gospodarskie, lecz nikt ich uwagi na nie nie zwraca, ani myśli na nich nie zaprawia; rodzice tych dzieci, nie zdający sami sobie dokładnie sprawy dlaczego tak, a nie inaczej gospodarstwo prowadzą i prace wszelkie wykonują, nie są popowołani do spełnienia tego zadania. W ten sposób stoi otworem dla nauczyciela bardzo wdzięczne i ważne pole działania. Na rzeczach każdemu dziecku znanych od kolebki, powinien on rozpoczynać rozbudzenie myśli dziecka, wyrabiać w niem spostrzeganie i sąd. Umiejętnie prowadzony rozwój myśli dziecka w szkole stworzyłby zaczątek, który rozwinięty przez praktykę życia i działań gospodarskich, wydałby gospodarza włościanina, zdającego sobie sprawę z tych działań, przystępnego zdrowym i dobrym radom, nie będącego li tylko naśladowcą przykładu pradziadka. Tak rozpoczęta nauka w szkole ludowej, rozwijana następnie w dopełniającej nauce niedzielnej, wytworzyłaby ów zmysł, bez którego dobry gospodarz, a tem samem i gospodarz włościanin obyć się nie może i nie powinien. Zadanie to nie łatwe, a spełnić je może tylko taki nauczyciel, który sam myśleć, spostrzegać i sądzić potrafi, który ów zmysł, tj. zmysł gospodarski, sam posiada. W tym kierunku owego nauczyciela kształcić należy i podstawę w praktycznie udzielonej nauce gospodarstwa dać mu potrzeba.

Na tem nie kończą się jeszcze obowiązki nauczyciela wiejskiego — on we wsi jest osobistością, do której włościanie zwracają się z poradą. Jeżeli dzisiaj w kwestjach gospodarskich to się nie dzieje lub co gorzej, dziać przestało, to dlatego, że nie znaleziono tej rady lub może usłyszano fałszywą. Nauczyciel, który mógłby udzielić włościanom dobrych rad gospodarskich, byłby dla włości bardzo cennym nabytkiem. Włościanin styka się często z nauczycielem, ma łatwy do niego przystęp, i prędzej z tego jak innego źródła przyjąłby krytykę, radę i wskazówkę, pod warunkiem, że są dobre. Włościanin nie zadowoli się powierzchownem przedstawieniem, i sianem, jak to powiadają, przed jego badaniem wykręcić się nie podobna — myśli ciężko. i żąda jasnych, dosadnych i przekonywujących argumentów. Ażeby temu obowiązkowi podołać, powinien nauczyciel znać gospodarstwo dobrze, a przedewszystkiem znać go praktycznie. Powinien on zdawać sobie dokładnie sprawę z braków gospodarstwa włościańskiego, wiedzieć w czem jest postęp konieczny i możliwy i znać sposób,

---

2)

Mąż na urlopie.

Humoreska
Józefa Blizińskiego.

(Ciąg dalszy).

Widok podobny na wsi nie jest wcale osobliwością, a dla niego nie był niczem nowem; dlaczego w owej chwili uderzył go, sam nie wiedział. Znał przecie Magdę oddawna i widywał ją bardzo często, a jednak nigdy nie zrobiła na nim tego wrażenia, co dzisiaj. Lubił ją zawsze jako dzielną robotnicę i rządną gospodynię, nawet udzielał jej chętnie nieraz sposobem pożyczki czy to drobną kwotę pieniędzy, czy jaką ćwierć zboża na przednowku lub do siewu, ponieważ wiedział, że mu to rzetelnie odda lub odrobi; oto i teraz właśnie była mu winną za dwie ćwierci jęczmienia, które jej pożyczył do siewu. Jeżeli ta jego uczynność miała jaki interes, to ten chyba, żeby w osobie czy to samej Magdy, czy jej męża, zapewnić sobie robotnika na czas sprzętu siana, żniwa lub kopania kartofli.

Dlaczegoż w owej pamiętnej chwili myśli jego przybrały zupełnie inny kierunek? dlaczego te dwie ćwierci jęczmienia dotychczas nie zapłacone nasuwały mu pomysły nie mające żadnego związku z gospodarstwem? ani myślał zastanawiać się nad tem, tylko ulegał bezwiednie natchnieniom będącym dziełem odniesionego wrażenia.

Prawda i to, że znalezienie się Magdy mogło było wydać się prowokującem, bo gdy ujrzała pana stojącego nad brzegiem stawu i przypatrującego się jej robocie, wyszła z wody poprawiając braki toalety zastosowanej do czynności jaką była zajęta, a otarłszy mokrą rękę o fartuch, przystąpiła doń i pocałowała go w rękę. Ale to także nie było wcale czemś nadzwyczajnem; wszakże ile razy zdarzyło jej się spotkać z panem, witała go w taki sam sposób z wielką rewerencją, bo zależało jej wiele na tem, żeby być zawsze w łaskach. Tym razem jednak jej uśmiech (tak się przynajmniej panu Ambrożemu zdawało) miał wyraz zupełnie inny niż zwykle; może dlatego, że uśmiechając się pokazała szereg zdrowych, równych i białych niby perły ząbków, których piękności, rzecz dziwna, nigdy przedtem nie zauważył. Niemniejszy urok miał dlań także nowo dostrzeżony rozkoszny dołeczek, uformowany skutkiem uśmiechu na jędrnym, brzoskwiniowym puszkiem pokrytym policzku.

To też odrzucając sztywny ceremonjał, przestrzegany zazwyczaj przy podobnych spotkaniach, miał p. Ambroży żywną ochotę zawiązać z Magdą rozmowę, powiedzieć jej coś ujmującego; tylko nie wiedział, jakby to obrócić, żeby nie wystawić na szwank swojej godności, a powiedzieć co miał na myśli. Zdobył się nareszcie na to, że poklepał ją poufale po policzku i zapytał się:

— Ciepła woda?

— Abo to mróz, żeby miała być zimna — rzekła w sposób figlarny i odeszła napowrót do swojej roboty.

Pan Ambroży odprowadzając ją oczyma i podziwiając jej chód, jej pyszne kształty i pełne wdzięku przegięcie kibici, nie pojmował jak się to stało, że dotychczas nie zwracał wcale na to wszystko uwagi. Nie miał oczu? ślepy był, czy co? Tem chciwiej za to pożerał Magdę oczyma, niezadowolony wielce z zbytecznych ceremonij, jakie względem niego zachowywała; wszedłszy bowiem do wody, zanadto troskliwą okazała się o przyzwoite decorum swojej toalety, strzegąc się malowniczego nieładu, który go tak zachwycił w pierwszej chwili. Nie mógł zaprzeczyć, że dawała tem dowód wielkiego uszanowania dla jego osoby, ale byłby daleko wolał, żeby go była traktowała poufalej i porzuciła niepotrzebną etykietę.

To też dając wyraz temu niezadowoleniu, po pewnym czasie, gdy kijanka, którą Magda wymachiwała z wielką energją, spoczęła na chwilę, rzekł nieśmiało:

— Magda!

— Słucham — odrzekła taż nie patrząc nań, bo zajęła się pilnie przewracaniem chust na drugą stronę.

— Spodniczka ci się macza w wodzie.

— No, to co?

— Szkoda! — zakonkludował, ukrywając w tem jednem słowie myśl, którą chciał wyrazić.

— Nic jej się nie stanie — rzekła na to Magda, biorąc się z zapałem na nowo do kijanki.

Ton, jakim wymówiła te słowa, dał poznać panu Ambrożemu, że tajemne jego intencje zostały zrozumiane. Sam nie wiedział, czy się z tego cieszyć, czy wstydzić.

Bądź co bądź, preliminarja zostały zawiązane, chociaż nie w taki sposób, aby był zupełnie z nich zadowolonym. Żeby się była choć obejrzała! Uraziła się, czy co?

Stał tak jeszcze czas jakiś, niepewny co ma dalej robić, gdy nagle usłyszał po za sobą w ogrodzie wesołe szczekanie Biża, faworyta i nieodstępnego towarzysza żony, co było wyraźną wskazówką, że i ona sama musi być gdzieś niedaleko.

Przeląkł się tak, jak gdyby był już złapany na najgorętszym uczynku; zaczął więc rejterować pomaleńku ze swojego obserwacyjnego stanowiska, co było tem konieczniejszem, że do prania poczęło się schodzić coraz więcej kobiet, w których to jego niezwykłe zachowanie się mogłoby wzbudzić jakieś podejrzenia. Zdawało mu się już nawet, że spostrzega złośliwe uśmiechy i dwuznaczne spojrzenia kumoszek; ażeby więc nie dać pola do domysłów tak im, jak żonie, która prawdopodobnie widziała go z ogrodu, wdział maskę najzupełniejszej obojętności. Szedł brzegiem stawu jak najwolniej, przystawając czasem dla zbierania kamyków, któremi bawił się jak student, puszczając k a c z k i na wodę, ale nie obejrzał się już ani razu na Magdę, która w prostocie ducha nie domyślała się wcale znaczenia tych jego manewrów.

Przez następnych dni kilkanaście poprzestał pan Ambroży na widywaniu jej tylko z daleka, lub na przypadkowych spotkaniach, a tymczasem układał plan dalszego postępowania, które wymagało nader ostrożnej taktyki. Tyle było względów do zachowania! Najprzód tajemnica przed żoną, która broń Boże, żeby się o czemś dowiedziała; następnie należało mieć na uwadze męża, tego Maćka, przed którym od niejakiego czasu spuszczał oczy mimowólnie, nie mając odwagi spotkać się z jego spojrzeniem.

Ów Maciek, była to wcale niepoczesna figura; od żony niższy może o pół głowy, nosił nadane mu z tego powodu nazwisko Kurty, pod którym więcej był znanym we wsi, niż pod swojem rodowem. Swoją drogą zawadjaka i wielkie ladaco; próżniak; rej wodził po karczmach i weselach, na których wiecznie drużbował. Żonie przeniewierzał się często, za co fizjognomja jego spotykała się regularnie z jej muszkularną rączką, co nie przeszkadzało, że potem następowała najlepsza zgoda; bo kochali się po swojemu, pobrawszy się z przywiązania, którego podobne drobnostki zachwiać nie były w stanie. Magda wiedziała dobrze, że wybryki małżonka były skutkiem nie czego innego, tylko jego wichrowatej natury; zaś przeciwko niej samej, nikt nic złego nie mógł powiedzieć. W gospodarstwie, pomimo niedbalstwa Maćka, wiodło im się nie najgorzej, a to dzięki zapobiegliwości żony.

Wszystkie te okoliczności znane były dobrze panu Ambrożemu, który się jednak niemi nie zrażał, polegając na uniwersalnym środku, znanym jeszcze od czasów mitologicznej Danai, której bóg Olimpu zawrócił główkę, spuściwszy na nią deszcz złoty. Tego właśnie wypróbowanego środka zamierzał użyć pan Olimpu zwanego Kopytówką, tylko w skromniejszych naturalnie rozmiarach, bo za punkt wyjścia miały tu służyć owe dwie ćwierci jęczmienia pożyczonego Maćkowej na zasiew a dotąd nie odrobionego.

Czuł jednak jak śliskim był grunt, na który się puszczał, i jakiej tu potrzeba było z jego strony pomysłowości. Wyrabiał ją tymczasem w sobie jak mógł, przechodząc pod tym względem prawdziwą szkołę.

Pomimo owych pozorów młodości, stając się z wiekiem coraz ociężalszym, przestał od niejakiego czasu trudnić się bezpośrednio gospodarstwem, zdając wszystko na ekonoma, a osobiście naglądając kiedy niekiedy z amatorstwa — teraz przecież, czynił to daleko częściej, już nie z amatorstwa, ale skutkiem z góry powziętego planu. I tak dnia jednego, gdy przy wydeptywaniu końmi w stodole rzepaku, wypadło przenosić ziarno na inne boisko, ażeby przed oddaniem na młynek, odciągnąć zeń na przetaku odpadki słomy i stręczyn, pan Ambroży, który wiedząc, że Magda jest między najemnicami, pilnował roboty od samego rana, polecił ekonomowi odkomenderować do tej czynności którą z zręczniejszych robotnic. Wynikła z tego mała dysputa, w której dziedzic przekonał ekonoma, że nie było zręczniejszej i pilniejszej nad Magdę Graczykową, skutkiem czego ją ostatecznie przeznaczono do roboty, przy której miała pozostać sama jedna na osobnem boisku.

Nie pozostawało tedy panu Ambrożemu jak udać się za nią, ale w tej chwili był zanadto dyplomatą, aby miał okazywać zbyteczny pośpiech, więc pomimo niecierpliwości, począł kołować, zaglądać do kątów, w których nie był wcale potrzebny, aż nareszcie tak sobie, niby z niechcenia zaszedł na owo boisko... nie przeczuwając zgoła, jak miła czekała go tam niespodzianka.

Oto co ujrzał: na środku boiska Magda skrążała na przetaku rzepak, a nad nią stała uzbrojona w parasolkę i w ogromnej pameli na głowie... jego żona! przy nogach pani, zwinięty w kłębek, spoczywał Bižu, który usłyszawszy kogoś wchodzącego, rzucił się nań najprzód z wielkiem ujadaniem, ale poznawszy pana począł go witać natarczywemi karesami. Gdyby nie żona, byłby go p. Ambroży z wielką chęcią posłał uderzeniem buta aż za wrota boiska, wynagradzając sobie choć w części tą satysfakcją doznany zawód; ale ponieważ to jakoś nie uchodziło, więc się powściągnął.

Obecność pani Ambrożowej w stodole nie była żadną nadzwyczajnością, bo nieraz przy dniu pogodnym, gdy się czuła wolną od niedyspozycji, pozwalała sobie udawać się spacerkiem nietylko do gumien, ale nawet w pole, jeżeli gdzie niedaleko była robota; ale tym razem mąż spojrzał na nią podejrzliwie, a uśmiech jakim go powitała, przyjął z niedowierzaniem. Na złodzieju czapka gore. Djabeł nie śpi... a nuż się czegoś domyśla? Nie zdawał sobie sprawy, jakim sposobem stać się to mogło, ale dosyć, że miał nieczyste sumienie. Jeszcze też zagadnęła go w sposób dwuznaczny:

— Mąż nie spodziewał się pewno, że mnie tu zastanie.

Jakby mu z ust wyjęła. Co tu na to odpowiedzieć? Skrzywić się? źle... roześmiać, chociażby zadając sobie gwałt, kto wie, czy nie gorzej jeszcze, bo mogłoby wyglądać na lekceważenie. Najlepiej będzie okazać troskliwość, więc rzekł:

— Ale żonusiu, tu są przeciągi, boisko na wskróś otwarte... żeby cię nie zawiało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

którym da się osiągnąć. Pole do działania nauczyciela bardzo szerokie, a korzyści dla włościan prawdziwe.

Czy seminarja nauczycielskie są w możności tak zorganizować naukę gospodarstwa wiejskiego, ażeby odpowiadała wskazanym potrzebom nauczyciela na wsi? z pewnością nie, gdyby nawet z ofiarą innych nie mniej ważnych nauk, przeznaczyły znacznie większą liczbę godzin, aniżeli wyznaczono dotychczas. Kto ma użyć wiadomości gospodarczych w ten sposób, jak to ogólnikowo zaznaczyliśmy powyżej, nie może uczyć się gospodarstwa na bruku miejskim we Lwowie, Krakowie itd., obok nauki teoretycznej potrzeba mu przedewszystkiem wejść w styczność z gospodarstwem, rozpoznać je, praktykować w niem, uczyć się gospodarstwa na gospodarstwie. Doryweze wycieczki do gospodarstw i oglądanie tychże, nie zastąpią praktyki gospodarskiej. W obec tego powinneby seminarja usunąć z swojego zakresu udzielanie nauk gospodarskich, gdyż słusznym wymaganiom zadosyć uczynić nie mogą. Ukończeni seminarzyści powinni znaleść gdzie indziej sposobność nabycia koniecznych im wiadomości, a to tym sposobem i w takim zakresie, jak tego wymaga ich przyszły zawód. Sposobność tę mogą dać jedynie szkoły rolnicze, które w najniższej organizacji jako t. z. niższe szkoły rolnicze, przeznaczone są obecnie do kształcenia synów włościan w gospodarstwie wiejskiem. Nauka w tych szkołach opiera się głównie na praktyce gospodarskiej, a dla umożliwienia tego są one połączone z gospodarstwami wzorowemi. Teorji udziela się w nich o tyle, o ile to do dobrego zrozumienia praktyki jest konieczne. Ten zakres wiadomości, jaki jest potrzebnym dla włościanina wykształconego w gospodarstwie, będzie bezsprzecznie wystarczającym i dla nauczyciela ludowego na wsi. Przez włożenie na te szkoły obowiązku kształcenia w gospodarstwie przyszłych nauczycieli, zdawałoby się, iż zakreśla się im dwa cele, lecz jest to tylko pozorne, bo faktycznie pozostaje cel jedyny t. j. kształcenie praktycznych gospodarzy włościańskich. Najważniejszy więc zarzut, jakiby myśli naszej uczynić można, nie wytrzymuje krytyki.

Myśl podniesiona zdaje się być trudną do wykonania. Nasuwają się tutaj głównie dwie wątpliwości, czy byłoby możliwem ażeby ukończony seminarzysta miał odbywać nauki w szkole rolniczej, czy nie zużywałby na to zbyt wiele czasu — i czy organizacja tych szkół nie mogłaby dla tego celu uledz zmianom, które oddziałałyby szkodliwie na cel ich obecny.

W celu nabycia potrzebnych wiadomości z gospodarstwa, powinienby ukończony seminarzysta przejść całoroczny kurs w szkole rolniczej. Okres ten jest konieczny z uwagi, że w różnych porach roku nasuwają się różne wydarzenia gospodarskie i odpowiednio im są wykonywane różne prace, w których uczący się współdziałać powinien. Okres jednoroczny wystarczy do teoretycznego wyjaśnienia owej praktyki gospodarskiej, a to za pośrednictwem nauk zawodowych, gdyż podstawowe nauki przyrodnicze są w seminarjach traktowane w tym zakresie, że nauki zawodowe oprzeć na nich można. Korzystanie z nauk zawodowych mogłoby odbywać się w godzinach tychże nauk dla uczniów niższych szkół rolniczych. W organizacji tych szkół, musiałaby zajść ta zmiana, że nauki zawodowe ukończyćby należało w jednym, tj. ostatnim roku tych szkół — pozwalamy sobie twierdzić, że przez tę reorganizację, połączoną z rozłożeniem nauk elementarnych i podstawowych na dwóch pierwszych latach, osiągnęłoby się normalne następstwo przedmiotów w ogóle, a tem samem tylko korzyść. Metoda udzielania nauki teoretycznej uczniom szkół niższych rolniczych nie potrzebowałaby uledz zmianie, o ile nauczyciel nie byłby obowiązanym wprost uczyć seminarzystów, gdyż ci, jako umysłowo dostatecznie dojrzali, korzystaliby dostatecznie przysłuchując się udzielanemu i ucząc przy tem zarazem sposobu udzielania. Przy nauce prac gospodarskich okazałaby się prawdopodobnie potrzeba ustanowienia dodatkowego instruktora i o tyle zwiększyłby się koszt utrzymania tych szkół.

Ponieważ dotychczasowe szkoły rolnicze są rozmieszczone tak, że nie ma potrzeby tworzenia dla seminarzystów internatów, a nowo utworzyć się mające łatwoby tak rozmieścić można, nie wyniknąłby ztąd dla kraju prawie żaden koszt, a jeżeli, to o tę niewielką sumę wsparć, jakąby bieżącym seminarzystom dać wypadało. Jeżeliby jednakowoż sumą taką dała się rozwiązać sprawa nauki gospodarstwa przyszłych nauczycieli ludowych, to byłaby ona kapitałem bardzo dobrze umieszczonym.

Wszelkie kursa ferjalne, czy to dla seminarzystów, czy też nauczycieli już obowiązki pełniących, z uwagi potrzeby oparcia nauki na jednorocznej praktyce gospodarskiej, są tylko półśrodkami, które, specjalnie w tej nauce, nie mogą dać pomyślnych rezultatów. Zresztą próby robiono już u nas w tym kierunku, lecz z rezultatem nie zachęcającym, co z góry przewidzieć było można. Na wielkie braki pomagają tylko radykalne środki.

Z prowincji.

Nowy Sącz 20. lutego. (*Wiadomości karnawałowe. — Towarzystwo dramatyczne*). Bal na korzyść weteranów z roku 1831, zapowiedziany pierwotnie na dzień 9. lutego t. r., a następnie dla wiadomych smutnych powodów odroczony, zostaje na mocy uchwały wydziału towarzystwa kasynowego zupełnie odwołany. Wydział towarzystwa uprasza przeto uprzejmie wszystkich ofiarodawców, aby złożone na cele balu datki odebrali w kasie towarzystwa do końca tego miesiąca. W przeciwnym razie bowiem użyje wydział część onych na pokrycie kosztów na urządzenie balu już poniesionych, resztę zaś odeszle komitetowi opieki weteranów w Krakowie.

W miejsce zapowiedzianego na dzień 23. t. m. wieczorku z tańcami, odbędzie się w tym samym dniu towarzyska zabawa połączona z koncertem miejscowej muzyki.

Zapowiedziana zaś na dzień 5. marca t. r. loterja fantowa na korzyść miejscowej ochronki odbędzie się bez żadnej zmiany.

Nasi amatorzy rozwijają ruch niezwykły, a zawsze ku dobroczynnym celom. Dnia 10. bm. dali oni na dochód ubogich św. Wincentego à Paulo przedstawienie, które wypadło doskonale, a kasa wykazywała brutto 63 złr.

Zawitało do nas towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Mattausza i zamierza dać tutaj 12 przedstawień.

Mikołajów 20. lutego. (*Lekcje wzorowe*). Zaprowadzone w okręgu żydaczowskim przez ck. inspektora szkolnego p. Nowakowskiego „Lekcje wzorowe" stają się bardzo pożytecznemi dla nauczycieli szkół ludowych okręgu tego. Dnia 19. bm. odbyła się taka lekcja w szkole 4-klasowej mikołajowskiej. Wykład z młodzieżą szkolną klasy I. miał nauczyciel miejscowy p. Wawrzyniec Zaremba, któremu przysłuchiwało się całe grono nauczycielskie tej szkoły i nauczyciele szkół okolicznych, a na którym przeprowadzonym został ustęp z polskiego elementarza „Co się stało pustemu Piotrusiowi?" Po rozejściu się młodzieży szkolnej, zebrani nauczyciele dla oceny praktycznego przeprowadzenia tego ustępu i naukowej wspólnej krytyki, wszczęli dyskusję, która trwała przeszło półtory godziny, a rezultatem było ogólne zadowolenie, co też z chęcią zgodzono się, aby podobne lekcje odbywały się w tejże szkole raz na tydzień w godzinach, wolnych od nauki.

KRONIKA.

Nekrologja. We Lwowie zmarł Aleksander Winter, notarjusz. — W Olejowie zmarł d. 20. bm. Józef Kokurewicz, nauczyciel prywatny, człowiek pełen zacności. — Ks. Konstanty Piwarski, proboszcz parafji Rzeczniów, w powiecie kozienickim gubernji radomskiej, zmarł tamże. Przez lat kilkanaście był przełożonym zgromadzenia księży Filipinów ze Studzianny, gdzie własnem staraniem założył seminarjum przygotowawcze, oraz szkółkę.

Kalendarz. Piątek (22.): Piotra katedr. — Wschód słońca o godzinie 7. min. 3, zachód o godzinie 5. min. 26.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na kozły (rogacze), lisy, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Jaśle pobłogosławiony został przez ks. kanonika Sroczyńskiego związek małżeński między panną Bronisławą Metzger, córką powszechnie szanowanego burmistrza m. Jasła, a p. Luftem, inżynierem kolei państwowej.

Doktorat. P. Tadeusz Maksymiljan Dunin Wąsowicz, rodem z Przemyśla, otrzymał na uniwersytecie krakowskim stopień doktora praw.

Mianowania. Minister handlu zamianował sekretarza poczty, Ludwika Pikora, w Wiedniu, radcą pocztowym we Lwowie, a kontrolora pocztowego Gustawa Heyma, zarządcą pocztowym w Sanoku.

Rada szkolna krajowa zamianowała Emiliana Kowblańskiego, rzeczywistym nauczycielem młodszym, zawiadującym stale szkołą filialną w Rybnie.

Dar. Cesarz udzielił gminie Binczarowa, w powiecie grybowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była — 1·1°C., najwyższa + 1·4°C., najniższa — 3·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowego zachodu, średnia temperatura doby około — 2°C., niebo w znacznej części zamglone, a powietrze wilgotne, opad nieznaczny.

Przywrócono ruch pociągów z dniem 20. bm. między Jasłem a Nowym Zagórzem.

W skutek zawiei śnieżnej ruch wszelkich pociągów między Czortkowem a Husiatynem z dniem 20. lutego aż do odwołania wstrzymany został.

Policja pociągnęła do odpowiedzialności kilkunastu stróżów kamienicznych, którzy nietylko że nie oczyścili chodników, ale nadto z policjantami, wzywającymi ich do zrobienia porządku, wszczęli awanturę.

Świeże kwiaty. Jak z Granicy donoszą, przechodzą tamtędy codzień liczne kosze, pełne żywych kwiatów z południowych Włoch, przeznaczone do Warszawy i innych miast w Królestwie. Przeważnie są to fiołki, kamelje, różne róże, wrzosy, akacje, hyacynty i podobne. Wskutek tego ceny kwiatów w Warszawie o połowę spadły. Widocznie, Królestwo bawi się dobrze.

W pogoni. Onegdaj przejeżdżał przez Warszawę ajent policji amsterdamskiej, ścigający niejako Volkena, komisanta pewnej grupy jubilerów holenderskich. Komisant ów ulotnił się z drogiemi kamieniami, przedstawiającemi wartość pół miljona franków. Wspomniany Volken, według zebranych wskazówek, udał się do cesarstwa, w Warszawie zaś bawił w zaprzeszłym tygodniu, lecz żadnej transakcji z tutejszymi jubilerami nie zrobił. Ajent policyjny, oprócz zwrotu kosztów podróży, ma przyobiecane 50.000 franków nagrody w razie schwytania zbiega.

Pożar w teatrze Variété. We wtorek dnia 19. bm. pożar zagrażał paryskiemu Variété. O godzinie siódmej, a zatem na godzinę przed przedstawieniem w przedsionku na pierwszem piętrze zajęło się oszalowanie drewniane, w którem mieściły się druty elektryczne.

W okamgnieniu dym zapełnił przedsionek. Na szczęście jednak zauważono ogień dość wcześnie i straż pożarna przy pomocy maszynistów teatralnych zdołała w przeciągu pół godziny zapobiedz groźniejszej katastrofie.

Sprawę parcelacji dóbr Rozdziele Górne, poruszoną przez *N. fr. Presse*, o której była mowa i w radzie państwa, ukończył już sąd krajowy karny w Krakowie zaniechaniem dalszego śledztwa przeciw pp. Kielawie i Zabawskiemu o pokrzywdzenie włościan, którzy od nich nabyli pojedyńcze części owych dóbr, długami hipotecznemi obciążone, gdyż z dochodzenia okazało się, iż pomimo, że długi te na parcelach nabytych jeszcze są zahipotekowane — nabywcy nie są narażeni na szkodę.

Kondolencje. *Wiener Ztg.* ogłasza w części nieurzędowej nadesłane za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych kondolencje z powodu śmierci arcyks. Rudolfa prócz od wszystkich rządów europejskich, również od rządów: brazylijskiego, chińskiego, japońskiego, sjamskiego, liberyjskiego, od rządu Stanów zjednoczonych Ameryki, następnie od wielu kolonij austro-węgierskich, a to z Batawji, Batumu, Buenos-Ajros, Kairu, Kalkuty, Meksyku, Nowego Jorku, Rio de Janeiro, Tangeru, Trypolisu, Zanzibaru — a wreszcie ze strony zagranicznych ciał prawodawczych; a to od niemieckiego parlamentu, od pruskiej izby panów i izby poselskiej, od włoskiego senatu i izby, od portugalskiej izby parów, do greckiego zgromadzenia narodowego, od serbskiej skupczyny i od rumuńskiego senatu i izby.

Katastrofa w Warszawie. Onegdaj około godziny 1. po południu budowniczy warszawskiego okręgu naukowego p. Władysław Kosmowski, zginął straszną śmiercią. Nadzorca gmachu gimnazjum żeńskiego na ul. Rymarskiej zawiadomił p. Kosmowskiego o pewnych uszkodzeniach na dachu trzypiętrowego domu. Budowniczy, przybywszy na Rymarską, postanowił zbadać stan rzeczy na miejscu i w tym celu przez strych i wylot dymnikowy dostał się na wierzch dachu, z którego przed chwilą robotnicy zrzucali śnieg. W skutek tego powierzchnia dachu była oślizgniętą i p. Kosmowski z trudnością odbywał niebezpieczną przechadzkę, oglądając nader skrupulatnie wszelkie uszkodzenia. Naraz, gdy był blisko brzegu od strony podwórza, poślizgnje mu się noga. Jeden z robotników, widząc upadającego i staczającego się po pochyłości budowniczego, usiłował go uchwycić za kraj paltota. Było już jednak za późno. Budowniczy stoczył się w otwartą przepaść i spadł na dach przylegającej z boku parterowej oficyny. Tu ciało odbiło się o blachę i spadło na bruk podwórza. Wezwany bezzłocznie felczer, a następnie lekarz stwierdzili tylko, iż śmierć nastąpiła na miejscu.

Pojedynek. W parlamencie węgierskim zanosi się na pojedynek między Karolem Pulszkym a Polonyim. W czasie burzliwych dyskusyj, których widownią była izba peszteńska w ostatnich czasach, miał zawołać Polonyi: Czyż rodzina Pulszkych nie posiada już dość urzędów? Według innych miał krzyczeć Polonyi do Pulszkyego: Siadać! Pan nie masz tu nic do gadania! Pulszky posłał Polonyiemu sekundantów.

Nadużycia. Stany Zjednoczone, prócz wielu dobrych stron, są ojczyzną przekupstwa i nadużyć. I tak pomiędzy posługaczami senatu waszyngtońskiego jest kilkunastu palaczy w piecach, biorących roczną pensję 1000 dolarów. Z tych dwoch tylko pełni swoje właściwe obowiązki; inni są to ajenci polityczni, którzy za swoje usługi w czasie wyborów w ten sposób są wynagradzani. Podobnie rzecz się ma i z dozorcami mebli w gmachu senatu. I tu kilkanaście tysięcy dolarów ze skarbu państwa wynagradza przysługi osobiste, a prawie zawsze nieuczciwe.

Samobójstwo. Syn b. naczelnika stacji pocztowo-telegraficznej w Siedlcach Michał Egiers, liczący około 25 lat życia, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powodów, wyjaśniających przyczynę śmierci, nie znaleziono.

Żydzi w Rosji. Z Petersburga donoszą *Warsz. Dniewn.* co następuje: „Rządzący senat wydał niedawno opinję w nader ważnej kwestji: czy zawarty w drugim punkcie najwyżej zatwierdzonego z dnia 3. maja 1882 r. postanowienia komitetu ministrów, zakaz sporządzania aktów kupna i sprzedaży przez żydów, rozciąga się tylko do tych, którzy w danej miejscowości osiedlili się po wydaniu zakazu, czy też do wszystkich żydów, nie wyłączając i kupców 1. gildy. Senat postanowił wyjaśnić, że powyższe prawo stosuje się do wszystkich żydów w miejscowościach stałego ich zamieszkania.

Wieczorek z tańcami „Koła literacko-artystycznego" zapowiedziany na 28. bm., odbędzie się nie w sali „Frohsinu", jak pierwotnie projektowano, ale w salach Kasyna miejskiego. Zmianę tę spowodowały słuszne narzekania na ścisk, jaki panował w sali Frohsinu w czasie wieczorku Towarz. muzycznego, szczególnie, że obecnie jest już przeszło 200 osób zapisanych na wieczorek „Koła."

Brutalnego czynu dopuścił się onegdaj szynkarz Wilhelm Hellmann przy ul. Kaźmierzowskiej l. 22. Wyrzucił on z szynkowni biedaka Berla Laufera z taką siłą za drzwi, iż tenże upadł na ziemię i wywichnął sobie nogę. Laufer chciał się w szynku nieco ogrzać, na co nie pozwolił Hellmann i to było powodem awantury. Laufera odstawiono do szpitalu głównego, Hellmana pociągnęła policja do odpowiedzialności.

Włamanie się. Onegdajszej nocy nieznani sprawcy włamali się na strych realności przy ul. Chorążczyzny l. 17 i zabrali znajdujące się tamże suknie i bieliznę, będące własnością Nicefora Kusnirka.

Amerykańscy botanicy donoszą, iż w stanie Tennessee rośnie drzewo „shittim", z którego zrobioną była arka Noego. Drzewo to jest średniej wysokości, ma gładką korę, jasno-żółte drzewo, a na wiosnę okrywa się białemi podłużnowatemi pękami, podobnemi do piór strusich....

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali na kościół św. Stanisława w Rzymie, ks. kanonik Turzański złr. 5; na fundację śp. Felicji z Wasilewskich Boberskiej, dr. Antoni Małecki, 15.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarz. lekarzy odbędzie się w sobotę dnia 23. lutego 1889 o godz. 6. wieczorem w ratuszu na II. piętrze. Porządek dzienny: 1. Dyskusja nad chorymi na ostatniem posiedzeniu przedstawionymi. 2. Sprawozdanie komisji w sprawie na ostatniem posiedzeniu przez kol. dr. Merunowicza podniesionej: „O nadzorze lekarskim w szkołach". 3. Kol. dr. Prus: „O skrzywieniach stosu pacierzowego w przebiegu newralgji kulszowej".

Dachy ogniotrwałe. Jak ważne usługi w czasie pożarów oddaje tektura asfaltowa, używana obecnie do krycia dachów niemal w całej Galicji przez wszystkie zarządy wojskowego budownictwa, tego dowodem ostatnie bardzo groźnie zapowiadający się ogień, powstały przy ulicy Korytnej w sąsiedztwie fabryki tektur ogniotrwałych i asfaltu.

Ogniotrwałemu pokryciu dachów tekturą asfaltową właściciel fabryki zawdzięcza ocalenie tejże, której groziło wielkie niebezpieczeństwo ognia, ponieważ budynek, który spłonął doszczętnie, zaledwie o metr odległości znajdował się od zabudowań fabrycznych, a wtedy nietylko fabryka mogłaby uledz smutnemu losowi spalenia się, lecz groziłoby to i okolicznym sąsiadom, ogień przybrałby szerokie rozmiary, pozbawiając ludzi dachu i mienia.

Jak nam wiadomo, na wszystkich prawie przedmieściach w nadpełtwiańskim grodzie przechowywa się jeszcze ten odwieczny zwyczaj krycia dachów gontami, którym zawdzięczyć możemy niemal wszystkie wielkie klęski ognia, nawidzające od lat kilku Galicję, pozostawiające do dziś dnia jeszcze w nędzy ofiary strasznych nieszczęść ogniowych.

Władze dotyczące powinne zwrócić baczną uwagę nietylko na budowę dachów, ale i na ich pokrycia, ten wzgląd jest bardzo ważny, bo, jak dach ochrania budowlę w zwyczajnym stanie od deszczów i wody, tak w czasie pożaru ochronić może niepalnością nań użytego materjału cały budynek od ognia, tektura ogniotrwała, ponieważ jest materjałem najtańszym, a jak się pokazuje, bardzo praktycznym, tem samem dostępna dla wszystkich, powinna znaleźć szerokie zastosowanie, szczególnie w miejscowościach bardzo zabudowanych, gdzie ratunek straży ogniowej jest na razie niemożliwy, lub utrudniony, a przeważnie w punktach od straży ogniowych zbyt daleko oddalonych.

Zawdzięczając uprzejmości właściciela fabryki, mieliśmy sposobność zwidzić zakład fabryczny, dom mieszkalny dla robotników, oraz zapoznać się z manipulacją i urządzeniem całego zakładu fabrycznego; dlatego to, korzystając ze sposobności, nie możemy przenieść na sobie, ażeby nie wspomnieć choć słów parę o rozwoju fabryki, która liczy drugi rok swego istnienia, a dała już dowody, że prowadzoną jest energicznie przez człowieka fachowego i specjalnego. Na ostatniej lwowskiej wystawie przyrodników polskich wyroby fabryki nagrodzone zostały medalem srebrnym, co daje nam prawo do twierdzenia, że materjały wyrabiane tutaj nietylko stoją na równi, ale przewyższają wyroby fabryk zamiejscowych. Lwowskiej fabryce tektur poruczyła w roku przeszłym dyrekcja inżynierji wojskowej pokrycie dachów tekturą ogniotrwałą na nowowybudowanych koszarach wojskowych. Dyrekcja orzekła, że wyroby fabryki p. Szeligi i Łyszkiewicza inżyniera są znacznie lepsze od prób, złożonych przez fabryki wiedeńskie, czeskie i węgierskie, a ceny tańsze, pomimo znaczniejszego oddalenia od miejscowości, z których sprowadzają się materjały w surowym stanie — a tem samem opłata frachtowa za przewóz znacznie większa.

Prócz wyrabianych tektur ogniotrwałych, fabryka wykonywa i roboty asfaltowe, przerabiając tu na miejscu sprowadzaną w surowym stanie skałę asfaltową z kopalni Val de Travers; roboty te znalazły ogromną aprobatę pp. architektów i budowniczych, szczególnie jako warstwa izolacyjna, kładziona w gorącym stanie na mury fundamentalne, dla przecięcia komunikacji wilgoci.

Dzięki wprowadzeniu nowego przemysłu w naszem mieście, kilkunastu robotników i ich rodziny mają dziś stałe zajęcie w fabryce i utrzymanie.

Raut Koła literacko-artystycznego.

Pięknie udekorowane salony Koła literacko-artystycznego zgromadziły onegdaj przeszło 250 osób a wśród tych: pp. Bere..owskich, Biernackich, Cybulskich, dra Bron. Dulębów, Charlemont, Dybowskich, Fedorowiczową z pannami: Sahajdakowską, Kopczyńską i Stopczyńską, Firichów, Górskich, Gromanową z córką i p. Baurowiczówną, Ibiańskich, Komarnickich, Koczyndyków, Br. Komorowskiego z siostrą, Lewakowskich Aleksandrów i Marjanów, dra Liliena z żoną, Madeyskich, Michalewskich, Onyszkiewiczową z córkami, Prexlową z pannami Bron. i Jadw. Pepłowskiemi, Małachowską i Fogtówną, Ramułtów z p. Bilińską, Kuebenbauerów, Zyg. Riegerów, Staneckich, Sthernbarthów, Sklepińskich, Terenkoczów, Wilczyńskich, Wiczkowskich, Waniczków, Wszelaczyńskich i wielu innych.

O uzdrowiskach klimatycznych
i zakładach powietrzo-leczniczych.

(Dokończenie.)

Pozostaje jeszcze zająć się klimatycznemi stosunkami najbliższych okolic Lwowa. Musimy to uczynić ze względu na to, że mamy tu w mieście mnóstwo takich chorych, których cierpienia nie wymagają koniecznie powietrza alpejskiego lub podalpejskiego, lecz tylko t. z. wiejskiego, tj. czystego i orzeźwiającego. Dla takich chorych przeto wystarcza jako uzdrowisko klimatyczne każda zamiejska okolica lesista i pagórkowata. Otóż w okolice tego rodzaju obdarzyła przyroda nasze miasto jak najhojniej. Prawie ze wszystkich stron otaczają je wzgórza pokryte bądź powabnemi gajami, bądź cienistemi lasami. Zacznijmy zaraz od Kortumówki, tego parku, który niegdyś, o ile jeszcze teraz widzieć się daje, należał niezawodnie do najwspanialszych w kraju. Tuż za tym parkiem leży wyżyna, zasłonięta od północy wzgórzem, które do niedawna zdobił lasek przecudny. Wyżyna ta posiada powietrze jaknajczyściejsze, nadaje się przeto tak na zakład powietrzo-leczniczy, jak i na schronisko letnie.

Idąc z Kortumówki na lewo przychodzimy do Hołoska, leżącego prawie pośród lasów, utrzymywanych starannie. Dlatego też posiada Hołosko klimat leśny, a oprócz tego liczne źródła z dobrą wodą do picia i stawy do kąpieli. Postępując z Hołoska ku miastu, spostrzegamy na widokręgu górę, pokrytą lasem ciemno-zielonym. Jest to znana nam góra zamkowa. Pominąwszy ją i leżącą u jej stóp Kiselkę, przychodzimy do Ruebenbauerówki. Ztąd prowadzi ścieżka na grzbiet owego płaskowzgórza, które się ciągnie obok Lonszanówki, tej niegdyś tak rozkosznej dąbrowy, ku lasom krzywczyckim. Całe to płaskowzgórze z dalekiemi widokami swemi i osobliwą konfiguracją gruntu odznacza się powietrzem czystem i orzeźwiającem. Z lasem Krzywczyckim rozpoczyna się kompleks leśny, ciągnący się po lewej stronie gościnca tamecznego aż do Winnik. W kompleksie tym napotykamy partje tak zachwycające malowniczem ukształtowaniem swem, ugrupowaniem drzew i harmonją ich barw, że trudno nacieszyć się niemi. Po prawej stronie gościnca winnickiego widać także zalesienie, ciągnące się aż do Pohulanki. Zalesienie to jest jak gdyby umyślnie stworzone na zakład powietrzo-leczniczy i schronisko letnie dla mieszkańców Lwowa. Składa się ono z trzech oddziałów, zostających z sobą w związku i odznaczających się powietrzem balsamicznem, pięknością krajobrazów i tą zaletą, że leżą tak blisko Lwowa, iż w razie potrzeby można do nich dostać się piechotą. Pierwszym z tych działów jest ów miluchny lasek, który się ciągnie równolegle z gościncem winnickim ku browarowi Grunta. Cały ten lasek jest owiany urokiem poezji jak najsłodszej. Drugi oddział stanowi romantyczny lasek Krzywczycki, trzeci zaś Cetnerówka, ten park, który posiada wszelkie wdzięki i powaby prawdziwej idyli leśnej.

Na południe od Lwowa leży na wyżynie, mającej powietrze świeżości prawie alpejskiej, Snopków, pośród parku, którego świetna przeszłość jest znaną z tradycji. Ze Snopkowa podążamy do Żelaznej Wody, a ztamtąd do Zofijówki. Obiedwie te miejscowości posiadają nawet jeszcze i teraz, pomimo sąsiedztwa mnogich cegielń, niektóre zalety ustronia wiejskiego. Za rogatką Stryjską nareszcie zaprasza nas znowu lasek Bogdanówka w czarujące zacisze swoje.

Natura wyposażyła tedy okolice naszego miasta bardzo hojnie pod względem klimatycznym. To też przodkowie nasi umieli korzystać z tych darów natury, potworzyli bowiem w około miasta, jak np. na Kortumówce, Lonszanówce, Cetnerówce, Snopkowie itd., pyszne schroniska letnie i parki rzadkiej piękności. My, lekkomyślni ich potomkowie, zamiast z tych parków korzystać, zamiast je w dobrym stanie utrzymywać i z sąsiedniemi gajami lub lasami łączyć chodnikami, uganiamy po wilgotnej Zimnowodzie, lub piaszczystych Br...icach i szukamy tam tego, co mamy tuż pod Lwowem i w jakości nierównie lepszej. Natomiast parki, klimatyczne wyżyny, gaje i lasy w okolicy Lwowa psujemy i niszczymy wszelkiemi sposobami możliwemi. Kortumówkę np. zostawiliśmy wojsku na strzelnicę, wyżynę zaś za parkiem tamecznym uwieńczyliśmy cmentarzem Kleparowskim. Nadomiar złego nareszcie wycięliśmy prawie do szczętu ów prześliczny lasek, który niegdyś zdobił wzgórza pomiędzy Kortumówką a żelazną koleją meczną.

Na grzbiecie między Lonszanówką a lasem Krzywczyckim, a więc w okolicy, należącej, jak wspomniałem do najzdrowszych zamierzamy, jak mi mówiono, urządzić „rakarnię". Pod Cetnarówką, jak gdyby nie było dosyć na cmentarzu tamecznym, wybudowaliśmy w dodatku jeszcze i rafinerję nafty, która mefitycznemi wyziewami swemi zatruwa powietrze w całej okolicy. W sielankowej niegdyś dolinie pomiędzy ogrodem Jabłonowskich a Zofijówką, postawiliśmy cegielnię na akcjach, która istniejący tam niegdyś lasek pochłonęła, a nadto całą ową okolicę zeszpeciła i klimatyczną wartość jej zniszczyła raz na zawsze. Wyżynę obok parku Snopkowskiego zdobi także cegielnia. Przy gościńcu Stryjskim urządziliśmy cmentarz. Obok powabnego gaiku nareszcie, zwanego Dubsówka, wita nas znowu cegielnia. Cegielnie tedy, zręby, kamieniołomy, cmentarze i rafinerje nafty tworzą ogniwa owego łańcucha, któremeśmy Lwów opasali, i te to ogniwa mają zastąpić owe żywioły klimatyczne, któremi niegdyś przyroda Lwów była otoczyła. Są to, jak widzimy, rażące zboczenia z owej drogi, którą wskazuje klimatologja. Wina za te zboczenia nie spada na gospodarzy miasta, gdyż tym nie zbywa na dobrych chęciach. Dowodem tego są ich szczere miłowania utworzenia parku w debrach i wertepach między cegielnią Sztylerówką a cmentarzem Stryjskim, oraz schronisk letnich na piaskach Brzuchowickich. Gdyby przeto kto był umiał korzystać z tych dobrych chęci, i skierował je w strony odpowiedniejsze, bylibyśmy mieli już od dawna tuż obok miasta i park przepyszny, i zakład powietrzo-leczniczy i schroniska letnie. Za owe sumy bowiem, jakie już pochłonęły owe obszary, które kiedyś w dalekiej przyszłości mają się zalesić i tworzyć park Kilińskiego, można było nabyć park już gotowy, t. j. Cetnerówkę. Z przejściem zaś tego parku na własność miasta, byłaby się w tamtą stronę zwróciła uwaga mieszkańców Lwowa, a natenczas wzdłuż drogi, ciągnącej się powyżej tego parku, byłby powstał zakład powietrzo-leczniczy, t. j. dom, w którymby w ciepłej porze roku można mieć wikt i umieszczenie; w sąsiedztwie zaś tego zakładu byłyby w zaciszu leśnem pobudowały się liczne wile, domy i domki, jako prywatne schroniska letnie.

Nie wątpię, że tę myśl, która dziś wydaje się może jeszcze fantastyczną *), zrealizują przyszłe generacje mieszkańców Lwowa. Generacje te poznają bowiem, że park Cetnerówka posiada w każdym względzie lepsze warunki, niż park Kilińskiego. Ten bowiem leży pomiędzy cmentarzem a kolonją cegielń, które nietylko nie przyczyniają się do zdrowotności powietrza w owej okolicy, ale są nadto przyczyną, że drogi, prowadzące do parku, są w ciepłej porze roku pokryte grubą warstwą kurzu ceglanego. W tym kurzu więc muszą mieszkańcy miasta brnąć i nim oddechać, zdążając do parku. Na Cetnerówkę zaś możnaby się dostać zupełnie bez kurzu, jeśliby istniała furtka w tylnej części parkanu cmentarza łyczakowskiego. Natenczas bowiem prowadziłaby droga przez ulicę Piekarską, będącą, jak wiadomo, wolną od kurzu i cmentarz łyczakowski, którego ścieżki są równie czysto utrzymywane.

Mam nadzieję, że przyszli mieszkańcy Lwowa będą temi drogami, które właśnie wymieniłem, uczęszczać na Cetnerówkę, tudzież do owych wil, schronisk letnich i zakładów powietrzo-leczniczych, które w tamtej okolicy z czasem powstaną. Ci przyszli mieszkańcy Lwowa zaprowadzą zresztą także inne reformy, o których my teraz jeszcze ani marzymy. Usuną oni np. rafinerję nafty z pod cmentarza łyczakowskiego i przeniesą ją w takie oddalenie, że nie będzie zanieczyszczać okolic Lwowa. Ponieważ powtórne uwieńczanie cmentarzami wyżyn, okolających miasto, nie przyczynia się do upiększenia okolic, a tem mniej do polepszenia ich zdrowotności, przeto uczynią przyszli mieszkańcy Lwowa to, co uczynił Wiedeń, t. j. pozamykają cmentarze teraźniejsze, a założą cmentarz centralny daleko za miastem, np. na piaszczystej pustyni za rogatką Janowską. Po trzecie, przyszli mieszkańcy Lwowa uczynią to, co się prosi samo już od dawna i co można uskutecznić za parę guldenów, tj. zrobią wygodne przejście z ulicy św. Wojciecha na wzgórze nad Lonszanówką *).

Porównujmy dalej te dwa parki, o których tu mowa. Cetnerówka posiada już gotowe aleje cieniste, łączy się oraz bezpośrednio z lasem wysokopiennym, który nawet wśród skwarów letnich pozwala przechadzać się w cieniu najzupełniejszym. Park Kilińskiego posiada tylko w dolnych częściach parę alei nieco cienistych, w górnych częściach zaś jest on właściwie, jeśli nie stepem, to przynajmniej pustką, bo jest ogołoconym z drzew cienistych i nigdy ich mieć nie będzie. Nie będzie mieć dla tego, bo bydło ma doń przystęp wolny i niszczy każdej jesieni to, co przez lato urosło. Zamiast tedy parku rzeczywistego, mamy i będziemy mieć zawsze tylko park w idei, tj. będziemy go sobie zawsze tylko wyobrażać, jakimby on mógł być, gdyby wzgórza jego były pokryte lasem. Tym parkiem tedy, istniejącym głównie tylko w naszej wyobraźni, cieszymy się tak szczerze, jak gdyby rzeczywistym. Park ten nie ma nareszcie wody do picia, okolica Cetnerówki zaś obfituje, jak wiadomo, w wyborną wodę źródlaną.

Wszystkie zalety są tedy po stronie parku Cetnerówka. Dla tego też nie wątpię, że przyszli mieszkańcy Lwowa będą wprawdzie pielęgnować dalej i zalesiać park Kilińskiego, bo im więcej parków w okolicy miasta, tem lepiej dla jego mieszkańców, ale przywrócą zarazem Cetnerówce dawniejszą jej świetność, tj. zrobią z niej napowrót to, czem była za czasów owych właścicieli, których nazwę nosi.

*) Także zasklepienie Pełtwy, zaprowadzenie karetek, oraz pewnych ulepszeń w pielęgnowaniu ogrodu Pojezuickiego i drzew zasadzonych na skwerach, tudzież mnogie inne reformy, uważano przed laty, gdym je zalecał, za fantazje, a jednak fantazje te są dziś już faktami dokonanemi i teraz czują i poznają wszyscy, że tak lepiej.

*) Na ten cel potrzeba tylko naprawić ów mały kawałek drogi, który przy końcu ulicy św. Wojciecha okrąża stojący tam na prawo magazyn wojskowy, i przerobić serpentynę, prowadzącą na wzgórze nad Lonszanówką, t. j. nadać jej zygzakom kierunek mniej stromy. Wszystko to można kilkoma robotnikami uskutecznić w dniu jednym.

Raut rozpoczął p. Rodoć wygłoszeniem następującego wiersza:

Wśród smętnej ciszy, z troską na czole,
Piętnastu mężów siedzi przy stole,
I patrzy w sufit — patrzy na ściany,...
To Wydział „Koła“ nowo-obrany.
Co za ból serce jego przenika?..
Laury zdobyte przez poprzednika,
I myśl, co o nim powiedzą panie.
Wstyd, honor, duma, politowanie,
Wstrząsa mu piersią. Weteran stary,
Chwytam natchnienie i okulary,
Półkopy rymów do głowy kładę,
I, — no — i właźem na tę estradę.

Więc Wam przedstawiam nasz nowy Wydział.
Czy kto piękniejszy gdzie, kiedy widział?
Zważywszy samą jego urodę.
Pytam Was piękne, starsze i młode,
Wieszczki, rusałki, nimfy, boginie,
I ciebie pytam wielki Darwinie,
Którymu sądzę, nikt nie zaprzeczy,
Że choć cokolwiek znasz się na rzeczy,
Czyli nasz Wydział nowo stworzony
Ma jaki defekt z którejbądź strony?
Nie ma żadnego. To doskonale.
Lecz to nie wszystko — więc idę dalej,
I pytam znowu: Jest żegdzie pióro,
Godne świat poznać z jego kulturą?
Czy jest gdzie pędzel, krótki czy długi,
Godny smarować jego zasługi?
Czy są gdzie tony, dźwięki, kuplety,
Godne opiewać jego zalety?
Czy jest gdzie wreszcie marmur i dłuto
By mu wielkości posąg ukuto?
Nie ma. Więc niechaj sam się pochwali.

Tak. Właśnie dzisiaj, na tej tu sali,
Wśród tak zacnego grona słuchaczy,
Wiedząc jak wiele Wasz poklask znaczy,
Nie szczędząc trudu rąk, nóg ni głowy,
Pełen otuchy, nasz Wydział nowy,
Skrzydła genjuszu swego roztoczy,
By zdobyć Wasze uszy i oczy.
Czy mu się uda? Czy żądny czynu
Czoło ustroi w listek wawrzynu,
Nie wiem. Co do mnie, życzę mu sławy,
A Wam i sobie — dobrej zabawy.

Huczne oklaski były nagrodą dla naszego znakomitego satyryka — poczem p. Bronisław Wysocki, władający nader pięknym głosem barytonowym, odśpiewał Maszneta „Elegię“ i Moniuszki „Grajka“ wzorowo.

P. Wszelaczyński jest zanadto dobrze znany jako wyborny pianista, abyśmy mieli wyszukiwać dlań nowe słowa pochwały za odegranie poloneza Boguckiego i walca Mikulego. Wolimy natomiast skorzystać z tej sposobności i zwrócić uwagę w pierwszym rzędzie muzyków-artystów, a w dalszym i publiczności, na opłakany stan kompozytora wspomnianego poloneza, — pana Boguckiego. Należałoby, aby wyższe opłakannym jego stanem zajęło się grono kolegów i podało mu dłoń pomocną. Jesteśmy pewni, że i p. Wszelaczyński, wybierając kompozycję tego muzyka — ten przedewszystkiem cel, zwrócenia nań uwagi, miał na oku.

Według początkowo ogłoszonego programu, miała się wczoraj w „Kole“ popisywać śpiewem panna Patkiewicz. Nagła niedyspozycja atoli przeszkodziła jej — a będąca na raucie panna Frenkel-Niwińska, uczennica państwa Sonvestrów, z całą, godną uznania ochoczością, podjęła się wypełnić ten numer programu.

Efekt, jaki swym śpiewem swoim wywołała, był wielki i zupełnie zasłużony. Młodej artystce należy życzyć dalszego powodzenia, które, nawiasem mówiąc, i bez tych życzeń jest zapewnione. Również pannie Heller należą się słowa najgłębszego uznania. Na zaproszenie członków komitetu odśpiewała ona Bolero Arditi'ego tak znakomicie, że oklaski zgromadzonych osób zmusiły ją do powtórzenia — poczem domagano się jeszcze przez kilka minut, aby panna Hellerówna dalej śpiewała. Tym razem atoli okazała się już nieubłaganą, co zresztą nic dziwnego wobec temperatury strasznie wysokiej, jaka w sali panowała.

P. Nanowski uraczył obecnych doskonałą deklamacją wierszy „Czy ty pamiętasz filutko miła“. Aplauz, który zyskał tym razem nie po raz pierwszy, powinien być dla szanownego deklamatora zachętą do dalszych występów.

Na tem zakończyły się produkcje solowe, a „Harmonja“ rozpoczęła popisywać się umiejętnością grania tańców. Zabrzmiały wesołe tony walca — starszyzna usunęła się do przyległych apartamentów — młodsza zaś generacja puściła się w tany. Nie było to, co prawda, łatwe do uskutecznienia przy tak wielkiej ilości par, jak 70 — ale to już wina murów gmachu skarbkowskiego, że nie zastósowały się do znanego wiersza Pola, iż „gościnność rozszerza ściany“.

Po polce, kadrylu i galopie — zabrzmiały fanfary. Uciszyło się. Na estradzie koncertowej zjawili się panna Stan. Pysznik i p. Mieczysław Frenkel i po nad wszelki wyraz znakomicie odegrali napisaną z pełnym humorem przez p. Aurelego Urbańskiego scenę małżeńską pt. „Kto winien? — Koło literackie!“ Każdej strofie przyklaskiwano z zapałem — a ostatniej dłużej i głośniej, niż innym. Wartość leżała zarówno w dowcipie i lekkości wiersza, jak w nadzwyczajnie wybornem wygłoszeniu jego. Dowodem uznania dla autora i wykonawców było to, że domagano się powtórzenia. Gdy wreszcie ucichły długo brzmiące oklaski, „Harmonja“ znowu wystąpiła na estradę i zagrała dziarskiego mazura. Po mazurze nastąpił lancier, walec, a galopka wreszcie o godzinie 4. rano zakończyła ów świetny raut Koła. Tańcami dowodził p. Adolf Abrahamowicz. Wszelkie uznanie należy się komitetowi urządzającemu tę zabawę a w szczególności gospodarzowi rautu p. Januszowi Sadowskiemu, p. Marcelemu Harasimowiczowi i artystycznemu kierownikowi koncertu p. Wład. Wszelaczyńskiemu.

Zabawa ta upewnia nas w przekonaniu, że wieczorek z tańcami „Koła“ zapowiedziany na 28. bm. powiedzie się znakomicie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Prezes dyrekcji teatrów rządowych — jak donosi warszawski *Kurjer Codzienny* — senator Gudowski, polecił na przedstawienie reżyserji dramatu, zaprosić bawiącego w Łodzi p. Romana Żelazowskiego, na szereg gościnnych występów na scenie warszawskiej. — Pani Bocskaj wystąpiła onegdaj w Warszawie po raz czwarty w teatrze Wielkim w „Dzwonach kornewilskich“ i jako Dziewanna — jak donosi *Kurjer Warsz.* — suto zbierała oklaski.

25-letnia rocznica istnienia ruskiego teatru narodowego przypada w marcu br. Z tej okazji teatr ruski pozostający obecnie pod dyrekcją p. Biberowicza, a bawiący teraz w Brodach, zamierza przybyć w drugiej połowie marca do Lwowa i urządzi jedno przedstawienie jubileuszowe. Odegrany zostanie dramat ludowy H. Kwitki (Osnowianenki) pt. „Marusia“, przedstawiony przed 25 laty we Lwowie po raz pierwszy w sali „Domu Narodnego.“

Ze sztuki. Obraz olejny p. Piotra Stachiewicza „Błogosławienie kosynjerów“, lub jak chcą inni, „Poświęcenie kos“, budzący istotne zainteresowanie na wystawie w Sukiennicach, odesłany ma być w tych dniach do Wiednia.

Do p. Jacka Malczewskiego zwróciła się redakcja lipskiej *Illustr. Ztg.* z prośbą o pozwolenie reprodukowania cennego cyklu obrazów artysty na temat przesiedlonych naszych w Syberji.

Ruch stowarzyszeń.

Zebranie towarzyskie członków Towarz. pedagogicznego urządzone staraniem oddziału lwowskiego, odbędzie się w piątek dnia 22. lutego 1889 w sali bibliotecznej kasyna miejskiego. Program: 1. Mańkowski: „Wiązanka z pieśni polskich“, odegra panna Rewakowiczówna z akompaniamentem cytry drugiej. 2. Prejer: „Czy ona przyjdzie“, solo barytonowe, odśpiewa p. Kalinowicz. 3. Umlauf: „Do mojej cytry“, odegra Stasio Mańkowski. 4. Campana: „Kochać to żyć“, duet, odśpiewają panna Wajdowicz i p. Kalinowicz. 5. Wohlfahrt: „Romans“, odegrają na skrzypcach pp. Fr. J. D. i F. K. 6. Labitzki: Duo, odegrają na cytrach panna Kotowiczówna i dyrektor Mańkowski. 7. a) Witt: „Eza“, b) Żeleński: „Nasza Hanka“, odśpiewa podwójny kwartet.

„Rodzina.“ X. Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ odbędzie się w niedzielę dnia 24. bm. o godzinie 3. po południu w sali Kasyna miejskiego przy ulicy Akademickiej l. 5. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego IX. walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności wydziału za 1888 rok. 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4. Zatwierdzenie przyjęcia nowych członków. 5. Wybór prezesa, wiceprezesa, sekretarza i dwóch członków wydziału. 6. Wybór komisji rewizyjnej 1889 rok. 8. Wnioski członków.

Przegląd polityczny.

* Wiadomo, że rząd pruski uznał, że stan germanizacji Poznańskiego przedstawia już wystarczające rękojmie do wprowadzenia także ogólnych ustaw o reprezentacjach powiatowych i organizacji administracyjnej, wszelako nie bez poprawek, zwróconych oczywiście przeciw żywiołowi polskiemu. W izbie panów toczy się już w tym przedmiocie dyskusja. Wśród rozpraw zabrał głos książę Ferdynand Radziwiłł i z wielkim spokojem naznaczył, że z kilku słów komisji wnosićby można, jakoby ustawa chciała do pewnego stopnia uwzględniać narodowość polską. „Jeżeli mamy w tych słowach znaleść treść taką, że obok zupełnej ochrony interesów państwowych, także krol. rząd przyznaje, iż są niektóre dziedziny, na których osobne właściwości życia narodowego bez szkody dla interesów państwa mogą być pielęgnowane i strzeżone. Dlatego chodzi o sumienne oznaczenie granic, w których bez szkody dla interesów państwowych takie pielęgnowanie potrzeb narodowych i podstaw mogłoby się odbywać — a do nich przedewszystkiem zaliczam dziedzinę językową — czyby na tem polu nie można dopuścić więcej słońca i powietrza, niż to się dzieje według dzisiejszego zachowania się władz państwowych“. Na tak umiarkowane słowa posypały się inwektywy ze strony rządowej o agitacjach i tendencjach polskich. Ks. Ferdynand Radziwiłł powtórnie zabrał głos, odpierając zarzuty ministra spraw wewnętrznych, a przychylne dla ustawy stanowisko polskich członków izby warując względami na harmonijne pojęcie obu narodowości i tolerancję dla języka polskiego.

* Cesarzowi Wilhelmowi przypisywały niektóre głosy w prasie berlińskiej i londyńskiej zamiar odwiedzenia dworu angielskiego w ciągu lata roku bieżącego. *Standard* między innemi wyraził zdanie, że odwiedziny te położą koniec wszelkim nieporozumieniom, jakie wskutek zeszłorocznych wypadków zajść mogły między najwyższemi sferami niemieckiemi i angielskiemi. Takiego skutku w samej rzeczy oczekiwaćby należało po wizycie cesarza w Londynie. Wszakże wieść o niej była podobno przedwczesną. *Times* dowiaduje się, że jak na teraz, o odwiedzinach nie ma mowy, i że jeszcze wiele zmienić się musi, zanim podróż cesarza będzie mogła dojść do skutku. *Magdeburger Zeitung* ze swej strony dowiaduje się, że wiadomość o odwidzinach w Anglji tak samo jest bezzasadną, jak wieść o przeniesieniu się rodziny cesarskiej na pewien czas w ciągu lata do Kiel. Program na lato nie został dotąd ułożonym, ze względu na spodziewane przybycie ces Franciszka Józefa, z powodu jednak katastrofy w Meyerlingu, przyjazd jego stał się wątpliwym. Z innych spraw niemieckich zaznaczyć należy, że projekt prawa, odnoszący się do pomnożenia artylerji, przedstawiony zostanie parlamentowi dnia 24. b. m., i że obrady nad nim toczyć się będą w pierwszych dniach marca. O wysokości kredytów, które na ten cel żądane być mają, różne obiegają wersje. Podawano go pierwiastkowo na kilkadziesiąt miljonów marek, później zredukowano do kilku tylko miljonów, a teraz utrzymują, że wynosić będzie 17—20 miljonów marek. Ta ostatnia suma wydaje się być najwięcej zbliżoną do prawdy, jeżeli gotowość bojowa artylerji i jej siły mają tak znacznie być powiększone, jakto niedawno temu donoszono.

(Telegramy z innych pism).

Buda-Peszt 19. lutego. W kołach uniwersyteckich powstała myśl, by wspaniałym obchodem uczcić pamięć arcyksięcia Rudolfa. Obchód ma się odbyć w salach redutowych pod przewodnictwem całego grona profesorskiego. (*W. Tagbl.*)

Berlin 19. lutego. Pisma wieczorne, między niemi także *Post*, notują pogłoskę, iż cesarz nie uznał za stosowne, by stanowisko kaznodziei nadwornego zgodnem było z powołaniem agitatora i że należy zrobić wybór między jednem a drugiem. (*W. Tagbl.*)

Berlin 19. lutego. Prokuratorja skonfiskowała jeden numer pewnego pisma humorystycznego, za podanie karykatury ks. Bismarka, jako kościotrupa w mundurze kirasjerskim, obok którego stoi dwóch socjalistów mocno otyłych. (*Kurj. codz.*)

Lipsk 19. lutego. Wyszła tu broszura, napisana przez jednego z wyższych oficerów korpusu szląskiego, w której autor dowodzi, że mobilizacja niemiecka sięgła najwyższego stopnia doskonałości, dzięki której dwa miljony niemieckiej armji stanąć mogą w ciągu dni 10-ciu na lewym brzegu Renu. Wszystko jest wybornie obmyślane, z wyjątkiem następstw, gdyby armji tej cofać się wypadło. (*Kurj. codz.*)

Paryż 20. lutego. Boulanżyści wydali hasło, że nastało już przesilenie prezydentury rzeczypospolitej. Wszelka parlamentarna kombinacja gabinetu okazuje się niemożliwą. (*Cz.*)

Bukareszt 20. lutego. Komisja izby deputowanych sejmu rumuńskiego przyjęła układ z koleją czerniowiecką. (*Cz*)

Z Rady państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 21. lutego. Na wczorajszem krótkiem posiedzeniu wieczornem izby, zabrał głos przed porządkiem dziennym młodoczech Engel i uskarżał się na przewlekanie najważniejszych spraw ekonomicznych, zkąd rozpowszechnia się wśród ludności przekonanie, że parlament jest tylko do uchwalania podatków i dozwalania na pobór rekrutów.

Smolka odpowiedział, że winni temu są zbyt rozwlekli mowcy.

Zallinger popiera Engla i żąda przedewszystkiem postawienia na porządek dzienny podatku giełdowego, a następnie byłby już czas zająć się także interesami duchowemi, mianowicie zaś odpoczynkiem niedzielnym oraz sprawą szkolną.

Nastąpiło drugie czytanie ustawy o ułatwieniach należytościowych przy konwersjach, poczem uchwalono przystąpić do dyskusji specjalnej.

W końcu zapytał Lienbacher, dlaczego wniosek szkolny, wniesiony przed 11 miesiącami, nie przyszedł jeszcze do pierwszego czytania; żąda on, by się to stało jeszcze tej sesji.

Smolka odpowiada, że rzeczy niemożliwej uczynić nie może; jest wiele jeszcze dawniejszych wniosków; gdy będzie możebnem uczyni on zadość żądaniu Lienbachera.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 21. lutego (*Z izby deput.*). Przed przystąpieniem do porządku dziennego deput. Jerzy hr. Borkowski składa przyrzeczenie.

Z porządku dziennego przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad ustawą o ułatwieniach należytościowych przy komisjach.

Menger żąda zmiany §. 1 w tym kierunku, żeby ułatwienia te odnosiły się nietylko do pożyczek, lecz w ogólności do konwersji wszelkich pretensyj, a zatem również do legatów i innych tym podobnych interesów.

Mimo opozycji zastępcy rządu przyjęto wniosek Mengera. Wielu posłów prawicy, zwłaszcza jurystów, głosowało za tą poprawką.

Do następnych paragrafów postawiono również kilka poprawek, wskutek czego na żądanie referenta Gniewosza zwrócono cały projekt ustawy do komisji i na tem posiedzenie zamknięto.

Telegramy „Dziennika Polskiego.”

Wiedeń 21. lutego. Uważają za rzecz pewną, że po załatwieniu ustawy wojskowej przedłożoną zostanie nowa ustawa szkolna.

Wiedeń 21. lutego. Według *Corr. de l'Est* uda się wkrótce Waldersee do Buda-Pesztu, Herbert Bismark zaś do Rzymu w misji poufnej.

Buda-Peszt 21. lutego. (Rozprawy w sejmie nad ustawą wojskową). Dep. Kaas z umiarkowanej opozycji zapytuje ministra obrony czy wiadomem mu jest, że w szkole oficerskiej w Serajewie egzaminują w bośniackim, ewentualnie kroackim języku, i czy można odmawiać tego Węgrom, co się dało Bośnji!

Hegedues przemawia następnie gorąco w obronie Tiszy, w ciągu czego zawołał Lits: „Ciekawa rzecz, co też ten obrońca ministra otrzymał za swoją mowę!“

Wskutek tego powstał w izbie krzyk i hałas nie do opisania, a prezydent udzielił Litsowi nagany.

Hegedues żąda, aby mu powiedziano kiedy to kto dostaje co za polityczną działalność. Lits tłumaczy się, że nie miał na myśli zarzutu, iż głacą za takie mowy, lecz jedynie, że je wynapradza rząd moralnie.

Hegedues uczynił zarzut opozycji, iż występując przeciw ustawie, czyni to jedynie w celach osobistych. Żądano usunięcia §. 14 — nastąpiło to — żąda się zmiany §. 25, a w dodatku dymisji Tiszy.

Następnie krytykował ten mowca wczorajsze przemówienie Apponyego w którem tenże zaznaczył, że Tisza musi ustąpić, choćby miało przyjść do tego za pomocą wpływów pozaparlamentarnych. Demonstracjami jednak nie obali się Tiszy — a i demonstracje te mają tak straszny pozór jedynie w oczach opozycji, która przesadne ich opisy rozpowszechnia.

W dalszym ciągu przemawiał Baltazor Horwath. Wyrzuca on Tiszy, że przyczynił się do obniżenia poziomu parlamentarnego życia — bo za jego rządów ustała wszelka walka stronnictw. Pomieszano dziś pojęcia walki z siłą, walka w parlamencie przestała być szlachetną, przeszczepiono ją na ulicę! Idzie jedynie o utrzymanie osobistości ministerjalnych, co jest gorszem od absolutyzmu, gdyż działanie takie odbywa się pod pokrywką konstytucji a w lud wmawia się, że jest ono wynikiem woli większości jego wybrańców. Mowę Horwatha przyjęto z wielkiem uznaniem. Dalszy ciąg rozpraw jutro.

Buda-Peszt 21. lutego. Sprawa pojedynku pomiędzy br. Atzlem a dziennikarzem Siklossym została załatwioną pokojowo przez złożenie ze strony tegoż ostatniego odpowiedniej deklaracji.

Paryż 21. lutego. Freycinet wezwany do utworzenia gabinetu, zniewolił Melinea do wspólnej akcji i jest rzeczą możliwą, że przyjdzie do skutku gabinet Meline-Freycinet.

Berlin 21. lutego. Cesarz przyjmował kilku dyrektorów towarzystw ubezpieczeń robotników. W przemowie zaznaczył cesarz, że stosunkowo postępuje się załagodnie z pracodawcami, którzy nie przestrzegają przepisów, dotyczących ochrony robotników od nieszczęśliwych wypadków. „Rzadko też tylko korzystam — mówił cesarz — w takich razach z mego prawa ułaskawiania. Zwiedzę niebawem osobiście kilka fabryk, co może wpłynie korzystnie na ubezpieczenie od wypadków robotników, którzy są tak dobrze moimi wiernymi poddanymi jak i pracodawcy.“

Słowom tym cesarza przypisują to znaczenie, że mają one jedynie na celu okazywaniem niezwykłej życzliwości dla klas pracujących osłabienie postępu socjalizmu. Zwykły to manewr Bismarkowski.

Wiedeń 21. lutego. Jan Wojciechowski mianowany został prowizorycznym nauczycielem głównym seminarjum nauczycielskiego w Krakowie.

Wiedeń 20. lutego. Kredyty 311·60, renta złota węg. 101·32, renta majowa 83·30.

Wiedeń 21. lutego. Jeneralne sprawozdanie komisji budżetowej, które zostanie jutro przedłożonem izbie deputowanych. oblicza nadwyżkę dochodów państwowych w roku 1889 w porównaniu z rozchodami na 2,820.059 zł., ostateczny rezultat jest tedy o 24,051.419 zł. pomyślniejszym niż w roku 1888. Sprawozdanie powiada, że nie w mniejszych lub większych nadwyżkach, które są zawisłe od mniej lub więcej przypadkowych nadzwyczajnych przypływów, należy szukać zadowolenia, lecz doniosłe polepszenie finansów państwowych polega na tem, iż z zapasów kasowych nie będzie się już czerpać wcale, jak to jeszcze w roku zeszłym miejsce miało.

Zajmującem jest porównanie z jednej strony zwyczajnych, z drugiej nadzwyczajnych wydatków i dochodów, z którego się okazuje, iż zwyczajne dochody są wyższe o 30,848.632 złr. niż zwyczajne wydatki; nadzwyczajne zaś wydatki są o 28,028.573 złr. większe, niż nadzwyczajne dochody. Komisja podnosi godną uznania inicjatywę rządu co do reformy pewnych bezpośrednich i pośrednich podatków, która sprowadziła wzrost dochodów o 25 i pół miljona, czyni jednak uwagę, że rewizji podatku dochodowego i zarobkowego nie należy dłużej odraczać.

We wzroście ciężarów wojskowych widzi komisja wielką przeszkodę do zupełnej finansowej sanacji i zapowiada, że takowe będą jeszcze w ciągu bieżącego roku znacznie powiększone. Komisja pragnie przeto, ażeby mimo ich konieczności, która nie ulega wątpieniu, uwzględniać przecież siłę podatkową i zwrócić się do celów bardziej produktywnych.

Paryż 21. lutego. Według wiadomości, otrzymanych przez dzienniki hiszpańskie z Tangern, poselstwo marokańskie w Berlinie przyrzekło cesarzowi Wilhelmowi odstąpienie ziemi leżącej między Melbilą i granicą algierską przy przylądku Agnao, a to w celu założenia składu węgli i stacji dla okrętów. Dzienniki madryckie zarzucają hiszpańskiej dyplomacji płaszczenie się i żądają odwołania hiszpańskiego posła w Marokko.

Rzym 21. lutego. Na posiedzeniu izby, podczas pierwszego czytania przedłożenia o środkach finansowych, wnosi deputowany Brunialti odrzucenie przedłożenia, a w drugiem czytaniu wnosi Lucca zaoszczędzenie dziewięciu miljonów z kosztów przeznaczonych na afrykańską ekspedycję, a to w miejsce przywrócenia dziesięciny podatku gruntowego. Martini wnosi ograniczenie afrykańskiej akcji. Blasio domaga się odzyskania równowagi w budżecie przez oszczędności, wreszcie Toscanelli żąda, aby wyrażono rządowi wotum nieufności.

Rzym 21. lutego. Papież przyjmował życzenia kardynałów, składane mu z powodu rocznicy wyboru. Do 3. marca, który to dzień jest właśnie rocznicą wyboru, przyjmować będzie papież gratulacje ciała dyplomatycznego.

Rzym 21. lutego. Rokowania między Kurją a Rosją potrwają jeszcze czas jakiś; obecnie nastąpi tylko prekonizacja biskupów polskich.

Berlin 21. lutego. Przewodniczący wyższego sądu Oehlschläger został zamianowany sekretarzem stanu w ministerstwie sprawiedliwości cesarstwa.

Stambuł 21. lutego. Według doniesienia Biura Reutera, odpowiedź Porty na notę Nelidowa w sprawie ustawy o udzielaniu patentów zaprzecza wywodom zawartym w tej nocie, zwłaszcza o ile rzecz dotyczy spółek złożonych wyłącznie z muzułmanów. Odpowiedź powiada, że przez tę ustawę nie powstaną nowe monopole, a dawne utracą znaczenie. Ustawa o patentach zastrzega interesa cudzoziemców w zupełności, a przeto wydanie odrębnej ustawy dla obcokrajowców jest niepotrzebne.

Wypłata odszkodowań wojennych poddanym rosyjskim nie stoi w żadnym związku z ustawą o patentach. Odpowiedź Porty zapewnia wreszcie, że 50.000 funtów będą wypłacone Rosji na poczet zwrotu kosztów wojennych i że do zarządu patentami powoła delegowanych z rosyjskich kół handlowych.

Paryż 21. lutego. Gabinet Meline-Freycinet jest prawie zapewniony.

Wiedeń 21. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7.79, na wiosnę 7·61

Wiedeń 21. lutego. Delegaci wysłani do wzięcia udziału w ankiecie dla izb robotniczych, Tabaczkowski i Mańkowski, przybyli tutaj i zostali przez liberalnych posłów tak polskich jak i niemieckich serdecznie przyjęci. Ankieta ta zbierze się w sobotę.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. lutego 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. Dr. J. Stasiński, z Poznania. A. hr. Cetner, z Podkamienia. S. K. K. i St. hr. Stadniccy, z Podola ros. A. Sokołowski, z Podola ros. J. Joachim, H. Barth, z Berlina. M. hr. Dzieduszycki, z Sambora. Bartosch, z Wiednia. K. Fedorowicz, z Czernichowa. T. br. Christiani, z Trzciany. M. br. Błażowski, z Nowosiółki. M. hr. Zamoyska, M. Czaykowska, z Kalwarji. S. Trzecieski, z Dynowa. J. hr. Grudziński, z Poznania. W. Barański, z Ropczyc.

HOTEL FRANCUSKI. Z. hr. Schembek, z Krakowa. K. hr. Czosnowski, z Wołynia. E. Kubicki, z Kamionki. A. Gajewski, z Romanowa. A. Fleischman, z Wiednia. F. Fromm, z Wiednia. F. W. Lange, z Tryestu. E. Lange, z Berlina. I. Peschka, M. Fuchs, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. K. ks. Czartoryski, z Wiednia. W. Chrząszcz, z Słowity. W. Ronka, z Drohobycza. Dr. Weisstein, z Tarnopola. K. Zaleski, z Królestwa.

HOTEL ANGIELSKI. B. Kapliński, z Korczowa. A. Krokoszyński, ze Złoczowa. K. Wartanowicz, z Hubina. A. Dwernicki, z Bruckenthalu. M. Kuźniarski, z Waręża.

HOTEL LANGA. L. A. Kann, z Londynu. E. Schlesinger, z Oświęcima. S. Hoeniger, z Przemyśla. M. Preiss, z Wiednia. A. Loria, z Krakowa. B. Hardh, z Wiednia. S. Neuhaus, z Czerniowiec. B. Stroynowski, z Rosji. A. Ruhig, z Buda-Pesztu. A. Arciszewski, z Horodenki.

HOTEL KUHNA. S. Możyrowski, z Uholowa. F. Łukasiewicz, I. Omylański, z Pruchnika. E. Omylański, z Przystania. Ks. T. Carewicz, z Sokołówki. K. Wasiewski, z Bracława.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 21. lutego 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 50	209 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	223 25	226 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
„ hip. galic. 5-pr. w. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 65	97 65
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 60	101 60
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 60	101 60
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 25	94 50
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. okr. 52 l.	97 65	98 65
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	92 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 5½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	95 —	96 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	38 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 56	9 66
Półimperjał	9 84	9 94
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 27⅞	1 29⅞
100 marek niemieckich	59 —	60 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu)	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	57 50	57 50
„ węgierskie banku kredytowego	314 75	314 —
„ Banku anglo-austrjackiego	130 80	129 20
„ Unionbanku	226 50	226 —
„ kolei Karola Ludwika	207 25	206 —
„ kolei północnej	252 —	251 75
„ kolei południowej (Lombardy)	101 50	100 50
„ kolei Alfoldzkiej	— —	197 —
„ kolei państwowej	253 60	251 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	224 75	224 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	179 50	179 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 25	144 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	112 60	111 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	203 25	203 50
Losy regulacji Cisy	— —	126 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 50	226 —
Renta węgierska złota 4-proc.	101 55	101 30
Akcje Bankvereinu	109 80	109 40
Rosyjski rubel papierowy	1 29	1 28¾
Losy premiowane węgierskie	137 —	137 —
Akcje kredytowe	312 80	311 40
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 58	— —
Berlin, dnia 21. lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	217 90	216 75
Akcje austrjackie kredytowe	169 —	168 50
Akcje kolei Karola Ludwika	87 25	86 75
Austrjackie banknoty	169 —	168 75
Akcje kolei południowej (Lombardy)	42 75	42 75
Rosyjska pożyczka wschodnia	67 50	67 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·29		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	8·26	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 21. lutego 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·55—7·10	6·30—7·20	6·10—7·—	6·35—7·40
Żyto	5·30—5·60	5·10—5·35	5·10—5·50	4·70—5·15
Jęczmień	5·50—6·75	5·50—6·50	5·20—6·50	5·——6·75
Owies	5·40—6·25	5·25—5·85	5·16—5·75	5·——5·50
Groch	6·—10·50	6·—10·—	6·—10·—	4·40—9·—
Wyka	5·25—5·75	5·——5·60	5·——5·50	4·10—4·80
Rzepak	13·—13·60	12·80—13·10	12·70—13·40	10·—11·15
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	52·—60·—	48·—59·—	48·—50·—	35·—43·—
Konicz biała	45·—56·—	45·—56·—	45·—55·—	31·—55·—
Konicz. szw.	55·—75·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów prct. loco Lwów złr. 14·60 do 15·—.

Usposobienie mdłe. Tylko nasiona do zasiewów wiosennych znajdują odbiorców.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

Nasi poczciwi wieśniacy

komedja w 5. aktach Wiktoryna Sardou.

Baron	Zboiński
Morisson	Frenkel
Henryk, jego syn	Woleński
Floupi, farmaceuta	Walewski
Hrinchu, ogrodnik	Szobert
Fétillard	Gasiński
Grandmenil, komisarz policji	Dębicki
Ojciec Pipart, polowy	Kiczman
Cailloux, ogrodnik Morissona	Swięcki
Buisson, golibroda	Pasterski
Courtecnisse, były artylerzysta	Fedyczkowski
Jan służący barona	Strożewski
Bontille, gość	Chudkowski
Lekarz	Senowski
Sekretarz komisarza	* * *
Paulina, żona barona	Żelazowska
Genowefa, siostra Pauliny	Zimajer
Mariotta, młoda wieśniaczka	Charlemont
Matka Buisson	Weigel
Chouchou, córka Grinchu	W. Wilkus
Honorjusz Pipart, syn polowego	* * *
Pani Boutille	Nowińska

Wieśniacy, wieśniaczki. Rzecz dzieje się w okolicy Paryża.

Jutro: „**Bal maskowy**“, opera w 5. aktach Verdiego.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

Nowy fortepian koncertowy tanio do sprzedania. Gmach Teatralny II. piętro, l. drzwi 90. 97

Poszukuję majątek w dobrej glebie 300 do 400 albo 600 do 700 morgów ornej. Adres: H. Horohów, poczta Wojniłów 103

Mężczyzna w sile wieku, poszukuje miejsca jako rządca domu pod przystępnemi warunkami.

Masło kuchenne 4·50, deserowe 5 złr. paczkami 5 kil. franco, rozsyła Zarząd dóbr Nowesioło Stryj. 108

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Młoda osoba z lepszego domu, niemająca z czego żyć, prosi panów o bieliznę do prania; przyjmuje oraz inne roboty. Zgłoszenia pod „Liza“ w Admin. „Dziennika Polskiego.“ 109

Dzierżawy folwarku około 300 lub 400 morgów w dobrej glebie, poszukuję od św. Jana lub wcześniej. Adres proszę złożyć w Administracji „Czasu“ w Krakowie. 110

Doświadczony Gospodarz przyjmie administrację większego majątku na tantjemę za kaucją kilku tysięcy złr. od św. Jana. Adresować uprasza się W. Kwiatkowski w drukarni „Czasu“ w Krakowie. 111

Pralnia przy ulicy Krzywej pod l. 8, pierze piękniej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cnt., wszelka inna po 2 ct. Krochmalenie i farbowanie nic się nie liczy. Każda bielizna pierze się osobno. Bielizna prana maszynami zaoszczędza się o 100%, gdyż nie ma tego targania i kręcenia jak w praniu ręcznem.

Zarząd.

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Serkarz serów, kawaler, obznajomiony doskonale z wyrobem, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje na dłuższy czas w większym majątku posady. W danym razie może także objąć dozór nad oborą. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsełać pod adresą: K. R. poste restante Radomyśl nad Sanem.

Jedyny w Galicji Zakład **Jaszczyszyna** zakupuje garderobę męską, damską, antyki i wszelkie sprzęty domowe we Lwowie i na prowincji; płaci za wszystko gotówką. Gmach Teatralny.

Samoistny rządca zdolny rolnik i administrator, mogący złożyć kaucję, obecnie na posadzie, chce takową zmienić. Pierwsze polecenia. Oferty przyjmuje WPan Władysław Wajdowicz, Sambor. 112

Mężczyzna w wieku 26 lat, wolny, posiadający dobre świadectwa, biegły w wszelkiej manipulacji kancelaryjnej, poszukuje odpowiedniego zajęcia przy gospodarce. Zgłoszenia odbierze pod adresą: B. K. Poste restante Kamionka strumiłowa. 99

Dobra wiolonczela do sprzedania. Bliższa wiadomość u pana Skibińskiego, Zimorowicza 14. 98

Jednopiętrowa KAMIENICA z ogródkiem ulica Kaleeza l. 4, Chorążczyzna, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Grabińskiego, zegarmistrza, ulica Halicka l. 18, we Lwowie. 93

Poszukuje się apteki do wydzierżawienia. Łaskawe oferty adresować proszę: F. K. poste restante Gorlice.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Korespondencja prywatna.

Do zucha!

Żyje na świecie człowiek który uchodzi za zucha,
A nie umie opędzić od siebie złego ducha —
I tak go oplątali szatani!
Że splamił duszę dla swej podłej Eani.

Lecz to Eonia! Eonusieńka!
Jedna na świecie takusieńka.
Że wieńczy czoła kochanków takiemi laurami!
Że plamą duszę dla niej czarnemi plamami,

Na zuchów i na podłych znaleźli by kata,
Lecz ludzi uczciwi niechcą mieć w nich brata,

Bo wierzą, że tylko ten zwycięży,
Nawet bez oręży,
Kto się oddał w opiekę
Bogu na wieki. 113

Niezapominajka Biała.

Lakier złoty i brązowy

do lakierowania **trzewiczków balowych**, oraz innych przedmiotów ze skóry

poleca 1068 a

Józef Hanke

we Lwowie, Rynek liczba 38.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 1010

S Y R C U S Z N

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymawprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·70 ct. i złr. 1·80 ct.**; na prowincji **4½ kilo złr. 8·70 ct. i złr. 9·15 ct.** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA, doktora nauk ścisłych.

Płyn ten, jedyny który **zawiera** w swym składzie pierwiastki kości i krwi, jest nader skutecznym przeciw *niedokrwistości, boleściom żołądka, bladaczce, białym upławom, nieregularności miesięcznej u kobiet.* **Łatwy do strawienia,** bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym dzieciom.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie u pp. Mikolascha, Ruckera, Beisera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

Wykształcona młoda panna

(Niemka)

doświadczona w pielęgnowaniu i wychowaniu dzieci i wyćwiczona w robotach ręcznych, szuka rychłego umieszczenia jako bona lub towarzyszka.

Oferty uprasza pod cyfrą: **A. A.** do Biura dzienników, ulica Karola Ludwika l. 9. 1150

Poszukuję

spólnika

dla założenia filji we Lwowie, artykuł korzystny, kapitał wymagany 3 do 4 tysięcy.

Zgłoszenia przyjmuje Redakcja pod **H. Timeus.** 1160

Na zapusty najtaniej!

Wyborowe wina szampańskie: Moet et Chandan, Haidsiek, Monopol, Mumme et Comp.

Wina szampańskie, styryjskie wyśmienite.

Wina węgierskie, tokajskie, i maślacze, austrjackie, reńskie, francuskie białe i czerwone, styryjskie i hiszpańskie, KONIAK francuski, WÓDKI J. W. Hr. Drohojowskiego.

Poleca 1047 b

HANDEL KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie, pod „Złotym Kogutem“ ulica Halicka liczba 20.

Na karnawał

dla praktycznych i oszczędnych pań.

Balowe, wizytowe, wieczorkowe i t. p. suknie, podług najświeższych żurnali paryskich, przykrojone z materji **épinglées** przymierzone oraz upięte, po 2 złr. od sztuki.

Modele kompletne na bale kostiumowe, w wielkim wyborze.

Również formy papierowe począwszy od bielizny, aż do sukień i płaszczów, tak dokładnie dopasowane do każdej figury, że osoby niemające najmniejszego wyobrażenie o kroju, mogą z niej szyć.

Mme MARIE

uczennica Wortha.

Wyższy Zakład nauki kroju oraz Pierwsza fabryka form papierowych w Galicji.

Lwów, ul. Akademicka, 12.

Francuskie GORSETY najlepszego kroju po złr. 2·80, 3·60, 4·25 i 6 poleca handel **płócien i bielizny JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1161

Właśnie wyszedł

Pierwszy zeszyt

dzieła Sozańskiego

Wykład politycznej geografji, rządu i administracji dawnej Polski.

Cena zeszytu 75 ct. i można go nabyć we Lwowie, w księgarni Starzyka (Milikowski), Seyfartha i Czajkowskiego, tudzież Altenbergowej. 1151

Na karnawał!

Najwyborniejsze cukry pół kilo zł. 1·20.
Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca 1024 a

parowa fabryka czekolady i cukrów

Henryka Tretera

we Lwowie, ulica Kopernika liczba 3.

EKONOM

z dłuższą praktyką gospodarczą i chlubnemi świadectwami pragnie zmienić miejsce z dniem 1. Maja b. r.

Łaskawe zgłoszenia prosi przesyłać pod adresem: **A. A.** Komarno koło Gródka. 1162

Trawę miodową

(holcus lanatus) 1152

własnej produkcji świeżą i pewną sprzedaje **Zarząd dóbr Ubrzeż** poczta **Łapanów** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odsełką do kolei. Przy zakupnie naraz 10 korcy jedynasty dodaje się bezpłatnie. Należy wprost adresować, gdyż Zarząd nie utrzymuje składów.

KSIĘGARNIA

O. Zukerkandla i Syna

w Złoczowie

za nadesłaniem przekazem pocztowym *20 centów rozsyła wszędzie franco* wydane swym nakładem dziełko:

Ś. p. Następca Tronu Arcyks. Rudolf.

Pamiątka Jego życia i zgonu.

Skreślił M. M. Z portretem.

Jest też do nabycia we wszystkich księgarniach po 20 centów. 1159

TIRGRAM!

Nowo wynaleziony środek, za pomocą którego w łatwy sposób **wyniszczyć można pluskwy**, jest do nabycia u ZYGMUNTA RUCKERA, aptekarza pod „Srebrnym Orłem.“ Cena flaszki 20, 40 i 60 ct. Rozsyłka pocztą za pobraniem. 1141

Lecznica powszechna

bezpłatna

ulica Sykstuska L. 31

została z dniem 15. Stycznia r. b. otwartą.

Lekarze ordynujący:

Oddział chorób wewnętrznych

Dr. Ebers (dla chorób nerwowych) Wtorek, Czwartek, Sobota od **11—12.**
Dr. Gluziński (dla chorób płuc i gardła) codzień od **9—10.**
Dr. Janda Środa, Sobota od **12—1.**
Dr. Pisek Poniedziałek, Środa, Sobota od **1—2.**
Dr. Sochański co dzień od **10—11.**
Dr. Wiczkowski co dzień prócz Soboty od **8—9.**

Oddział chirurgiczny

Dr. Barącz co dzień od **11—12.**
Dr. Gostyński Wtorek, Czwartek, Sobota od **12—1.**
Dr. Ziembicki Poniedziałek, Środa, Piątek od **12—1.**

Oddział chorób kobiecych

Dr. Bylicki Poniedziałek, Czwartek } 11 do 12
Dr Festenburg Wtorek, Piątek }
Dr. Stroynowski Środa, Sobota }

Oddział chorób dzieci

Dr. Kniaziołucki Poniedziałek, Czwartek, Piątek od **12—1.**
Dr. Wachtel codzień od **11—12.**

Oddział chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kossak codzień od **12—1.**

Oddział chorób ust i zębów

Dr Fuchs codzień od **8—9.**

Dla chorób ocznych

co dzień od **1—2.**

W niedziele i dnie świąteczne Lecznica jest zamknięta. 1069

Znaczniejszy transport pięknie się napalającej, i bardzo dobrej w smaku

KAWY KARAKAS

otrzymał handel 1009

ALBERTA SZKOWRONA

przedtem **F. W. Królikowski**

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7

i sprzedaje takową **najtaniej ½ kilo: 88 centów.**

Przy odbiorze 5ciu kilo franko do każdej stacji pocztowej.

APTEKA



ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie

poleca 1032

na częste w obecnej porze panujące katary, chrypkę, kaszel, zaflegmienia i t. d. bardzo sumiennie sporządzony

„Syrop słodowo-ziołowy Dra Seburgera“

który wielokrotnie wypróbowany zyskał powszechne uznanie. Cena butelki wraz ze sposobem użycia 50 ct.

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki

PAPIER DO CYGARETEK

BARDZO CIENKI

pp. Cawley & Henry

W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: **Otto Kanitz & C°**, I Stoss im Himmel, 3, w WIEDNIU.

Nieodwołalnie do 26. lutego 1889.

WYSPRZEDAŻ

OBRAZÓW OLEJNYCH

wolnoręcznie malowanych

po najniższych cenach

z powodu wyjazdu 1163

w Hotelu George.

L. 4658.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania posady radcy prawnego przy Wydziale krajowym królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wiel. ks. Krakowskiem ogłasza się niniejszem konkurs.

Z posadą tą połączona jest płaca w rocznej kwocie 2.800 zł. w. a. i dodatek aktywalny w rocznej kwocie 480 zł. w. a., tudzież prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 400 zł, w. a. w granicach oznaczonych w §. 4. uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 3. stycznia 1874.

Od kandydatów na tę posadę wymaga się w szczególności: 1) doktoratu praw, 2) przynajmniej dwuletniej praktyki sądowej, 3) odpowiedniej praktyki adwokackiej, notarjalnej, lub w c. k. prokuratorji skarbu, 4) egzaminu adwokackiego albo notarjalnego. Posada ta może być nadana także kandydatowi, który przekroczył maksymalną granicę wieku oznaczoną w ustępie 1. §. 3. ustanowy służby krajowej (40 lat).

Wydział krajowy obsadzi niniejszą posadę na razie prowizorycznie na przeciąg jednego roku.

Podania należy wnosić najdalej do **dnia 31. marca 1889 do Wydziału krajowego**, a to jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej, za pośrednictwem przełożonej jego władzy. Do podania należy załączyć: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo z wskazanych powyżej egzaminów i dowody odbycia wymaganej powyżej określonej praktyki, 3) jeżeli kandydat nie pozostaje w służbie krajowej, dowody nieposzlakowanego życia. W podaniu winien się kandydat wywieść ze swego ogólnego i szczegółowego uzdolnienia, oraz oświadczyć, czyli i z którym urzędnikiem krajowym jest spokrewniony lub spowinowacony i w jakim stopniu.

Kandydaci, którzy ukończyli już czterdziesty rok życia, winni oświadczyć w podaniu, ile lat z wykazanej praktyki prawniczej, pragną mieć policzonych do emerytury, gdyż Wydziałowi krajowemu służy prawo ułożenia się z nimi w tym względzie.

We Lwowie dnia 5. lutego 1889. 1127

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 98) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie i bez doliczenia prowizji. 1011

Najnowsze i najgustowniejsze

Ordery i tury kotyljonowe

oraz

Książeczki balowe 1002

polecają

SEYFARTH & DYDYŃSKI

we **LWOWIE, przy placu Marjackim.**

Ordery 100 sztuk sort. od złr. 5, 6, 8, 10 i wyżej.

O. T. Winckler

we Lwowie, ulica Teatralna liczba 7

poleca

CUKIER w najlepszym gatunku w głowie po 38 ct. kilo.
" na wagę netto 39 ct.
" w **kostkach na własnej maszynie z głowy** rznięty **nie krochmalony** dlatego znacznie słodszy po 40 ct. kilo.
" w **mączce na własnej maszynie** tarty bez **mącznych domieszków** po 40 ct. kilo.
KAWĘ piękną, dobrą i aromatyczną po 90 ct. ½ kilo i w ogóle towary korzenne po jak najtańszych cenach. 1110

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

Ch. FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 12. Lutego 1889 r.

wydaje

4½% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**

Lwów, dnia 11. Lutego 1889. 1015

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

DRUKARNIA

„DZIENNIKA POLSKIEGO“

znajduje się

w kamienicy Wgo Kiselki

róg pl. Marjackiego i ul. Kopernika l. 6 i 7.

Aug. Tschinkla Synowie

c. k. nadworni dostawcy

Fabryki w Wiedniu, Schönfeld, Lobositz i w Lublanie

polecają: 1039

Tschinkla grys kawowy

Puszki po ⅛ kilo

Najlepszy z istniejących surogatów kawy



Najlepszy z istniejących surogatów kawy

Prawnie zastrzeżone.

Kawa figowa i sułtańska figowa.
Najlepsze czekolady uznane jako najlepszego gatunku i odznaczone nagrodą na wszystkich wystawach.
Kakao bez oleju, lekko rozpuszczalne i o delikatnym smaku.
Angielskie Rocks-Drops, Candyty, owoce kandyzowane i glacé, Cedri, Arancini, kompoty i t. d.
Fabrykaty nasze są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“